Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 9 (284) • wrzesień 2020 • Cena 4,00 zł

●Nowa drużyna GKS Gródek ●Spiszmy się, jak na rolników przystało! ●Tylko się ubrudź ●Wyspy śmieci ●Filmowe Basowiszcza ●Jacek karpiarz ●Gródecki Majster - Wiesław Szczerbacz ●Pierogi z ciecierzycą



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Sztuka weszła na gródeckie pole

ŚWIĘTO KOLORÓW W GRÓDKU 2.08.2020 r., fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku















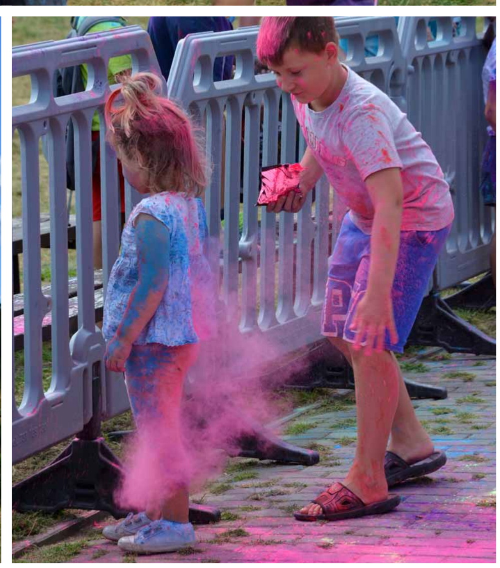














Gdyby tak wyglądały nasze pola… Spójrzcie teraz na okładkę. Chcielibyście? Podoba wam się? Widzieliście w realu? Po drodze z Gródka do Michałowa można było zobaczyć bele– niezwyczajne i nietypowe, kolorowe, pomalowane przez Marysię Mieleszko. Zwracały uwagę i intrygowały, budząc pozytywne reakcje. Taki wakacyjny etno eksperyment, który w następnym roku być może zatoczy szersze kręgi.

Trochę dziwne to lato. Bez Siabrouskiej Biasiedy, zabaw wiejskich zdominowanych przez covidowe obostrzenia. I bez Basowiszcza, chociaż to akurat było pewne już od roku. Studenci BAS-u, czyli organizatorzy festiwalu, uczcili rocznicę po nim ogniskiem, śpiewami i wspominaniem w Boryku. GCK w Gródku zorganizowało publiczny premierowy pokaz filmu dokumentalnego w reż. Jerzego Kaliny pt. „Basowiszcza". Przez 30 lat lipiec to było Basowiszcza, trzeba było na nim być, chciało się na nim być. Czekaliśmy na nie w naszej gminie, zapraszaliśmy gości, to było takie gródeckie święto. Wszyscy, którzy przybyli na sobotni pokaz do amfiteatru nad zalewem w Zarzeczanach, wspominali festiwal z sentymentem, wzruszeniem i żalem, że coś się skończyło. Dziewczyny z Promyka, tradycyjnie tuż przed datą basowiszczańską wywiesiły na płotach przed barem swoją kolekcję plakatów festiwalowych. Jak uczcimy festiwal Basowiszcza za rok?

Ale mieliśmy tego lata Holi - festiwal kolorów, szalone, brudne, barwne i pełne radości warsztaty dla dzieci, plenerowe pokazy filmów, trochę inicjatyw lokalnych, półkolonie „Lato w Teatrze" i spektakle międzynarodowego Wertepu… W porównaniu z majową, czerwcową perspektywą, to wcale niemało. Aha, i jeszcze mecze wróciły na murawę stadionu w Zarzeczanach. Już nie w barwach GKS Gryf Gródek tylko GKS Gródek. Mamy nową drużynę, o której z pasją mówią bracia Owerczukowie. Ostatnia wygrana z silną drużyną, jaką są Pogoń Łapy, dała kolejną dawkę nadziei na awans do wyższej Klasy. W imieniu zawodników, zapraszamy na mecze. I trzymamy kciuki za realizację celów.

Razem z Nadleśnictwem Waliły w ostatnim numerze ogłosiliśmy wakacyjną akcję! Osoby, które wysłały nam do końca sierpnia opis swojej wycieczki (pieszej, rowerowej, samochodowej) po gminie Gródek wraz z kilkoma zdjęciami, otrzymały „Przewodnik turystyczny" wydany przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Białymstoku. Na pierwszym miejscu są wyprawy na Wyżary! Właśnie w to najbardziej reprezentacyjne turystycznie miejsce w naszej gminie pod koniec sierpnia zorganizowaliśmy rodzinną rowerową przejażdżkę dla naszych gości. Droga z Gródka przez Waliły Dwór, Waliły (tu można obejrzeć, największy w tej części Polski, głaz narzutowy), Radunin i Puszczę Knyszyńską rewelacyjna. Można wrócić tą samą trasą lub inną - dalej przez Puszczę, obok Królowego Stojła i most w Słuczance na rzece Supraśl. W ten sposób zatoczymy pętlę. A na Wyżarach wpadamy w zachwyt. My po raz kolejny, goście po raz pierwszy. Bo jezioro, kładki, mokradła, rzeźbiarskie instalacje… Miejmy nadzieję, że przed nami piękna złota jesień i jeszcze nie jeden dzień na takie wyprawy.

Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 września na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Dorota Sulżyk

Sprawy samorządowe

Relacja z XVIII Sesji Rady Gminy Gródek

21 lipca 2020 r.

W obradach XVIII Sesji Rady Gminy Gródek, podobnie jak w poprzednich, w związku z ograniczeniami wprowadzonymi rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 10 kwietnia 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, w celu zminimalizowania zagrożenia, uczestniczyli jedynie radni, Wójt Gminy oraz wskazani przez niego pracownicy Urzędu Gminy i gminnych jednostek organizacyjnych.

Po przyjęciu porządku obrad **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** przedstawił informację o swojej pracy w okresie międzysesyjnym (publikujemy ją w tym numerze). **Radna Anna Petelska** zapytała, czy zostało wykonane równanie drogi z Józefowa do Szacił. **Wójt** odpowiedział, że taka potrzeba została zgłoszona do Nadleśnictwa Waliły. Jest to droga typowo leśna, więc jej naprawa zostanie wykonana w ramach współpracy z Lasami Państwowymi. Jeżeli jeszcze nie wykonano równania, wniosek zostanie ponowiony. **Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk** poinformował, że zgłosiło się 3 kandydatów na rachmistrzów, zapytał, ile osób jest niezbędnych do wykonania spisu. **Zastępca Wójta Lilia Waraksa** odpowiedziała, że zgodnie z przepisami - 2.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

W kolejnym punkcie radni zajęli się rozpatrzeniem projektu uchwały w sprawie przekazania do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku skargi Prokuratora Rejonowego w Białymstoku. **Radca prawny Wojciech Srocki,** omawiając temat, poinformował, że skarga w pierwszej części dotyczy kwestii wyprowadzania psów, a w drugiej - deratyzacji. Organ nadzoru Wojewoda Podlaski nie miał zastrzeżeń co do przedmiotowej uchwały, natomiast Prokurator Rejonowy, niestety, tak. Zgodnie z przepisami Prokuratura ma prawo skarżyć do sądu administracyjnego uchwały jednostek samorządu terytorialnego. Nie zgadzamy się ze stanowiskiem Prokuratury, dlatego wystosujemy odpowiedź na tę skargę. Zgodnie z przepisami, niezbędna jest zgoda Rady Gminy na złożenie odpowiedzi na skargę, wyrażona w formie uchwały.

Wszyscy radni jednogłośnie podjęli uchwałę.

Pytania i wnioski radnych

Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk powiedział, że dąb zasadzony w 2008 roku, w parku w Gródku, wysechł. W związku z tym, że pozostała pamiątkowa tablica, należałoby posadzić drzewo ponownie. Zauważył także, że zasadne jest wymienienie tablicy informacyjnej w Waliłach-Sacji dotyczącej odległości do Królowego Stojła. Obecnie, na tablicy widnieje odległość 1 km, a właściwa odległość to 4 km. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odnośnie tablicy informacyjnej, odpowiedział, że należy wyjaśnić sprawę z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych, ponieważ to leży w kompetencji tej instytucji. Natomiast drzewo zostanie zasadzone ponownie.

Radna Monika Ratyńska powiedziała, że droga w Załukach, równoległa do tej asfaltowej jest bardzo zniszczona. Poza tym, jest tam ograniczona widoczność, nie widać nadjeżdżającego z naprzeciwka samochodu, należy podsypać dziury i wykosić pobocze. **Wójt Gminy** odpowiedział, że przyjmuje wniosek.

Radny Mirosław Nos zawnioskował o systematyczne wykaszanie całego zalewu w Zarzeczanach, łącznie z częścią przy brzozach. **Wójt** poinformował, że jest ustalony harmonogram wykaszania całego zalewu, koszenie odbywa się 2 razy do roku. Jednakże, na prośbę radnego, Urząd Gminy postara się zrealizować ten wniosek.

Radna Katarzyna Rogacz zawnioskowała o podsypanie zjazdu na cmentarz prawosławny w Królowym Moście oraz wyrównanie drogi w Pieszczanikach. Dodatkowo poinformowała, że mieszkańcy skarżą się na wyrzucanie śmieci przez wczasowiczów w Królowym Moście do kontenera przy cerkwi oraz przy cmentarzu. **Wójt Wiesław Kulesza** odpowiedział, że Parafia powinna zorganizować stosowne oznaczenia dotyczące wyrzucania śmieci we wskazanych miejscach. Harmonogram opróżniania kontenera przy cerkwi w Królowym Moście został ustalony w częstotliwości raz na tydzień. Do przemyślenia jest także instalacja monitoringu. Pozostałe wnioski Radnej zostały przyjęte do realizacji.

Radny Marek Antonowicz powiedział, że otrzymał informację o wycofaniu wieczornego kursu przewoźnika Voyager relacji Zabłudów-Michałowo-Gródek po godzinie 21.00. Mieszkańcy pracujący do godziny 21.00 mają problem z powrotem do domu. Radny zapytał, czy istnieje możliwość poruszenia tej sprawy z firmą Voyager, w celu przywrócenia kursu. **Wójt** odpowiedział, że sytuacja, w której kurs staje się nieekonomiczny, powoduje w następstwie jego wycofanie. Przewoźnicy dają do zrozumienia, że oczekują dopłat. Najprawdopodobniej będą żądać partycypacji w kosztach. Natomiast trwają rozmowy z PKS Nova w celu ustalenia kursu wieczornego do Gródka przez Załuki. Prawdopodobnie również będziemy musieli dopłacić do takiego połączenia.

Radna Małgorzata Popławska zapytała, kiedy rozpoczną się prace związane z przebudową ronda i jak będzie się odbywał ruch. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** wskazał, że przekazanie placu budowy nastąpi w tym tygodniu. Wykonawca zajmie się organizacją ruchu drogowego podczas prac. Najprawdopodobniej będzie to ruch wahadłowy. Wykonawca do końca tego roku chce zakończyć wszystkie prace i formalności związane z przebudową ronda i ul. Polnej.

Radna Alina Gościk, przeczytała podziękowania od Sołtys wsi Wiejki Iwony Bilkiewicz, która za pośrednictwem Radnej podziękowała Wójtowi, Radnej Alinie Gościk, pracownikom Urzędu Gminy i Dyrektor Gminnego Centrum Kultury za udaną współpracę i pozytywne załatwienie spraw sołectwa Wiejki. Dodatkowo Radna zawnioskowała o modernizację drogi Wiejki – Jałówka, Podozierany – Jałówka. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** również podziękował za współpracę Pani Sołtys sołectwa Wiejki. Odnośnie wniosku odpowiedział, że wspomniana droga jest drogą powiatową. Powiat zaplanował realizację modernizacji tej drogi w swoim harmonogramie. Na podstawie porozumienia Gminy Gródek ze Starostwem Powiatowym przewiduje się przebudowę drogi do Jałówki zgodnie z harmonogramem. Przy okazji spotkania ze Starostą, Radni zostaną poinformowani o zaplanowanych pracach dotyczących dróg powiatowych.

Radny Jerzy Gryc poinformował, że ulice Pogodna i Słoneczna są rozmywane podczas opadów. Woda spływa na 2 posesje. Z kolei w okresie letnim bardzo się kurzy. Mieszkańcy boją się o stan swoich elewacji. Radny odniósł się także do wcześniej omawianej skargi Prokuratora Rejonowego w Białymstoku. **Zastępca Wójta Lilia Waraksa** odnosząc się do skargi Prokuratora Rejonowego w Białymstoku, stwierdziła, że wszystkie wspomniane zapisy są ujęte w naszym Regulaminie, jedynie są zapisane w sposób bardziej formalny. Regulamin został także pozytywnie zaopiniowany przez Inspektora Sanitarnego. **Radca prawny Wojciech Srocki** dodał, że do momentu rozpatrzenia skargi Prokuratora Rejonowego w Białymstoku uchwała będzie pozostawała w obrocie prawnym. **Wójt Wiesław Kulesza** odniósł się do ukształtowania ulic Pogodnej i Słonecznej, powodującego zbieranie się wody. Jednym z rozwiązań jest podsypanie nierówności, jednakże niewykluczone jest to, że woda skierowana w innym kierunku będzie spływać na inne posesje. Doraźnym rozwiązaniem jest budowa studzienki chłonnej, która zmniejszy problem. Jest to koszt około 20 000 zł. W celu docelowego rozwiązania problemu, w pewnym momencie, trzeba będzie podjąć decyzję o przebudowie tych ulic, łącznie z kanalizacją deszczową, wcześniej przygotowując wymaganą dokumentację.

Radny Janusz Michał Cimochowicz powiedział, że podczas podejmowania decyzji o modernizacji dogi powiatowej powinno się brać pod uwagę kilka czynników. Między innymi to, czy dana droga łączy miejscowości, czy łączy gminy, czy jest to droga dojazdowa do urzędów, lekarza bądź innych instytucji, czy trasą tą poruszają się autobusy komunikacji publicznej. W pierwszej kolejności właśnie takie odcinki dróg powinny być modernizowane. Radny powiedział, że ma nadzieję, że doczeka się modernizacji drogi, wiodącej od drogi krajowej do Mostowlan. Radny poruszył również sprawę wywozu śmieci przez przyjezdnych. Jego zdaniem domki letniskowe powinny być obciążone opłatami za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Są też mieszkańcy, którzy opłacają wywóz śmieci, ale żadnych odpadów nie wystawiają. Należałoby te kwestie uregulować, zmieniając regulamin. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** powiedział, że nie ma powodu, dla którego mimo opłat nie wystawiać śmieci do zabrania. Opłata jest ustalona i każdy, kto złożył deklarację ma prawo wystawić do odbioru swoje śmieci, niezależnie, czy będzie to jeden czy kilka worków. Odnośnie stawek opłaty za śmieci, zaproponował, aby temat ten omówić szczerzej na przyszłym wspólnym posiedzeniu komisji. Według Wójta największym problemem jest to, że wielu mieszkańców nie podaje prawdziwych danych w deklaracji. Oczywiście jest to problem dotyczący nie tylko naszej Gminy. Zapewnił, że Urząd Gminy będzie podejmować czynności wyjaśniające wobec osób deklarujących dane niezgodne ze stanem faktycznym. Odnośnie tematu dróg, powiedział, że: „co roku staramy się realizować przedsięwzięcia drogowe, dotyczące zarówno dróg gminnych jak i powiatowych. Jesteśmy dużą gminą i mamy wiele do zrobienia. Biorąc pod uwagę nasze warunki finansowania nie jest możliwe, aby zrealizować wszystkie wnioski dotyczące przebudowy dróg. Powiat białostocki jest największy w województwie podlaskim i również nie zawsze jest w stanie sprostać wszystkim potrzebom. Temat ten zostanie omówiony na przyszłym spotkaniu ze Starostą, który wyczerpująco odpowie na wszystkie pytania odnośnie inwestycji drogowych".

Radna Dorota Popławska zapytała, czy wyjaśniła się sytuacja odwodnienia na ulicy Michałowskiej. Wójt odpowiedział, że podjęto decyzję o przebudowie tj. podniesieniu krawężnika na ulicy Mi-

chałowskiej. Natomiast strona złożyła odwołanie i w związku z tym sprawa wciąż jest niezakończona, ciągle oczekujemy na jej wyjaśnienie. Zanim decyzja nie stanie się prawomocna, Gmina nie powinna w tym czasie podejmować żadnych działań w tym zakresie. **Zastępca Wójta Lilia Waraksa** dodała, że dopóki decyzja w tej sprawie nie stanie się prawomocna, Gmina nie powinna wykonywać żadnych czynności, ponieważ przedmiotem tego postępowania nie jest remont chodnika, a naruszenie stosunków wodnych na działce właściciela, który zarzuca, że przebudowa ulicy Michałowskiej i utwardzenie jej, spowodowało zaistnienie tej sytuacji.

Radna Grażyna Kubiak powiedziała, że na ulicy Tartacznej w Waliłach-Stacji zbiera się duża kałuża, a woda wybija ze studzienki. Przy posesji nr 44 odpada kostka i tworzy się kolejna dziura, utrudniony jest przejazd nawet bokiem. W dalszej perspektywie czasu spowoduje to zniszczenie nawierzchni drogi. Uważa, że należałoby temu przeciwdziałać. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odpowiedział, że zleci oczyszczanie studzienki Komunalnemu Zakładowi Budżetowemu. „Przyjmuję ten wniosek do wykonania w przyszłości. Nie mamy zbyt wiele kanalizacji deszczowych na terenie gminy. Dotychczas rozwiązywaliśmy ten problem za pomocą studzienek chłonnych. Na terenie gminy są także miejsca, które wymagają regularnego wybierania wody. Zgłoszoną sprawę potraktujemy na chwilę obecną jako wymagającą rozwiązania doraźnego. Zwracam się z prośbą o to, aby sprawy inwestycyjne omówić na odrębnym spotkaniu w momencie planowania budżetu na przyszły rok”.

Przewodniczący Rady poinformował, że wciąż istnieje problem handlu na terenach zielonych na targowicy w Gródku. **Wójt** odpowiedział, że zostały zamówione tablice informujące o zakazie handlu. Na tę chwilę, problem został rozwiązany poprzez zagrodzenie terenów zielonych taśmą. Pracownik nadzorujący targowicę również został pouczony o tym, aby zwracać uwagę osobom rozstawiającym się na trawniku o zakazie handlu w tym miejscu.

Wolne wnioski i informacje

Radna Anna Petelska podziękowała za wykoszenie boiska i placu zabaw w Waliłach Dworze.

Po przyjęciu protokołu XVII Sesji Rady Gminy Gródek **Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk** zamknął obrady XVIII Sesji.

Opracowanie
Dorota Sulżyk ▲

W relacji wykorzystano protokół XVIII Sesji Rady Gminy Gródek

Sprawozdanie z działalności Wójta Gminy w okresie międzysesyjnym

Poprzednia, XVII Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się w dniu 30 czerwca 2020 r.

Uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1) W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:

• W sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek (podjętych na XVII Sesji Rady Gminy);

• W sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2020 r.;

• W sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego na sfinansowanie deficytu budżetu Gminy Gródek w 2020 r;

• W sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2020 r. obejmującego plan budżetu i jednostki;

• W sprawie wprowadzenia procedury szacowania ryzyka operacji przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy Gródek.

2) W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęły 2 wnioski o wpis do Ewidencji, 3 wnioski o zmianę wpisu, 1 wniosek o wpis informacji o wznowieniu działalności gospodarczej.

3) W zakresie spraw inwestycyjnych :

- Trwają prace związane z realizacją zadania pn.: Budowa kotłowni na pellet w Szkole Podstawowej w Gródku oraz Budowa kotłowni na pellet w Przedszkolu Samorządowym w Gródku. Termin wykonania obu tych inwestycji wyznaczony został do dnia 31 sierpnia 2020 r.

- Na ukończeniu jest realizacja zadania pn.: „Utworzenie Centrum Aktywności Społecznej w Załukach”. W ramach projektu wyremontowano świetlicę wiejską w miejscowości Załuki, zakupione zostały również niezbędne wyposażenie: stoły i krzesła, szafy i regały oraz materiały do zajęć sportowych, plastycznych oraz florystycznych.

- W ramach Programu Odnowy Wsi Województwa Podlaskiego, Gmina Gródek pozyskała dofinansowanie w wysokości 50% tj. 11 238,50 zł na realizację następujących zadań :

- Wyposażenie remizy OSP w Gródku poprzez zakup 50 szt. krzeseł i projektora z uchwytem;

- Wyposażenie i zakup strojów ludowych do Gminnego Centrum Kultury w Gródku w tym małe AGD, gry edukacyjne, gry rodzinne i planszowe, puzzle i układanki oraz szachy turniejowe;

- Wyposażenie świetlicy w Podozieranach poprzez zakup 5 szt. stołów i 30 szt. krzeseł;

- Wyposażenie świetlicy w Nowosiółkach poprzez zakup 44 szt. szklanek do kawy i herbaty, 42 szt. szklanek do napojów, 42 komplety zestawów talerzy obiadowych i deserowych, 42 komplety sztućców;

- Wyposażenie świetlicy wiejskiej w Wiejkach poprzez zakup stołu do tenisa stołowego oraz do piłkarzyków.

Wyposażenie świetlic wiejskich, Gminnego Centrum Kultury i remizy OSP pozwoli na spełnianie przez te budynki funkcji społeczno-rekreacyjnych i integracyjnych. Mieszkańcy będą mieli możliwość aktywnego i ciekawego spędzania czasu wolnego. Świetlice i remiza do tej pory nie wyposażone staną się centrum wsi i miejscem spotkań i integracji mieszkańców, organizacji warsztatów i szkoleń. Gminne Centrum Kultury będzie mogło rozszerzyć ofertę edukacyjno-kulturalną skierowaną do dzieci oraz osób dorosłych.

W zakresie bieżącego utrzymania dróg wykonano następujące prace:

a) zlecono wykonanie remontu drogi we wsi Wierobie;

b) podsypano żwirem doły we wsi Piłatowszczyzna, Borki;

c) zlecono równanie i podsypanie żwirem fragmentu drogi we wsi Zasady;

d) wykonano remont odcinka drogi we wsi Świsłoczany i Podozierany;

e) zlecono wykoszenie poboczy wzdłuż dróg gminnych tj. ul. Rzemieślniczej, ul. Szkolnej i drogi prowadzącej do Walił Dworu;

f) podsypano żwirem przerwy/ubytki pomiędzy płytami betonowymi i zasypano asfaltem „na zimno” doły na ul. Szkolnej na odcinku prowadzącym do bloku.

Ponadto, wydałem 2 decyzje w sprawie lokalizacji zjazdu z drogi gminnej.

4) W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy :

- w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego wydano 1 decyzję o warunkach zabudowy;

- w zakresie ochrony przyrody wpłynęły 4 zgłoszenia zamiaru usunięcia drzew na nieruchomości stanowiącej własność osób fizycznych na cel niezwiązany z prowadzeniem działalności gospodarczej. Po przeprowadzeniu przez pracownika procedury, w tym dokonaniu oględzin, Wójt jako organ uprawniony na podstawie ustawy o ochronie przyrody nie wniósł sprzeciwu.

5) W dniu 1 lipca 2020 r. zostały zawarte umowy zlecenie Nr 15/ORG/2020 oraz Nr 16/ORG/2020 zobowiązujące do zapewnienia w lipcu obsługi ratowniczej na kąpielisku, na zbiorniku rekreacyjno-retencyjnym w Zarzeczanach. Umowy na kolejny miesiąc sezonu zostaną zawarte pod koniec bieżącego miesiąca.

6) W dniu 10 lipca 2020 r. wystąpiłem do Dyrektora Podlaskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ z wnioskiem o umieszczenie na mapie potrzeb zdrowotnych Gabinetu Fizjoterapii w Gródku i rozpisanie konkursu ofert na świadczenia w zakresie fizjoterapii ambulatoryjnej i domowej dla Gminy Gródek. Poinformowałem jednocześnie, że Gmina prowadzi rozmowy z podmiotem, który w przypadku otrzymania wsparcia z NFZ byłby zainteresowany uruchomieniem w Gródku gabinetu rehabilitacji.

7) W dniu 10 lipca 2020 r. odbyła się druga tura wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W związku z koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa sanitarnego w lokalu wyborczym zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 15 czerwca 2020 r. w sprawie wykazu środków ochrony osobistej związanej ze zwalczaniem epidemii COVID-19, druga tura wyborów przeprowadzona została zgodnie z wymogami jakie miały zastosowanie przy pierwszej turze. W Gminie Gródek uprawnionych do głosowania było 4456 osób, frekwencja wyniosła 57,92 %. Wyniki głosowania są następujące:

1.Rafał Kazimierz TRZASKOWSKI – 1 686 głosów (65,81 %);

2.Andrzej Sebastian DUDA - 876 głosów (34,19 %).

8) Trwają przygotowania do Powszechnego Spisu Rolnego, który zostanie przeprowadzony w całej Polsce w terminie od 1 września do 30 listopada 2020 r.

Z mocy ustawy o powszechnym spisie rolnym - gminnym komisarzem spisowym jest wójt, który realizuje swoje zadania przy pomocy gminnego biura spisowego. Tak, jak już informowałem Gminne Biuro Spisowe w Gminie Gródek rozpoczęło funkcjonowanie w dniu 8 czerwca 2020 r. i koordynuje w naszej gminie działania wynikające z harmonogramu prac spisowych. Między innymi został przeprowadzony nabór kandydatów na rachmistrzów terenowych, w ramach którego zgłosiły się 3 osoby. W związku z sytuacją epidemiologiczną w kraju, kandydaci na rachmistrzów odbędą szkolenia za pośrednictwem platformy e-learningowej, a następnie w tej samej formie zostanie przeprowadzony egzamin. Wyniki egzaminu pojawią się w Systemie Ewidencji Rachmistrzów w postaci liczby punktów zdobytych przez kandydata.

Rachmistrze terenowi będą realizować wywiady bezpośrednie w terminie od 2 października do 30 listopada 2020 r. W sytuacji wzmożonej epidemii wirusa COVID-19 rachmistrze terenowi będą spisywać przydzielone im gospodarstwa rolne telefonicznie na urządzeniach mobilnych.

Podstawową metodą spisu będzie realizowany od 1 września do 30 listopada 2020 r. samospis internetowy za pośrednictwem aplikacji, która będzie udostępniona na stronie internetowej GUS i stronie internetowej spisrolny.gov.pl. Link do tej ostatniej strony jest umieszczony na stronie internetowej Gminy Gródek i już teraz warto śledzić zamieszczane tam aktualne informacje. Ponadto, w terminie od 10 do 31 sierpnia 2020 r. nastąpi wysyłka listu Prezesa GUS, której celem jest dotarcie z informacją o spisie do jak największej liczby użytkowników gospodarstw rolnych. Warto zachować ten list, gdyż podany w nim Numer gospodarstwa w powiązaniu z Numerem PESEL będzie jedną z metod weryfikacji w aplikacji do samospisu. Dane zbierane w Powszechnym Spisie Rolnym będą dotyczyły stanu na dzień 1 czerwca 2020 r. Zakres danych na pewno wymaga od respondentów przygotowania się zarówno do samospisu internetowego, jak i do telefonicznego zbierania danych, czy też wywiadu bezpośredniego przeprowadzanego przez rachmistrza terenowego. Szczegółowa informacja o danych zbieranych w Powszechnym Spisie Rolnym 2020 została zamieszczona na stronie internetowej Gminy Gródek (www.grodek.pl).

[Informacja jest również dostępna w tym numerze „Wiadomości Gródeckich – Haradockich Nawin"]

9) Ponadto uczestniczyłem w Walnym Zebraniu Członków Lokalnej Grupy Działania – Puszcza Knyszyńska w Supraślu.

Gródek, dnia 21 lipca 2020 r.

Wiesław Kulesza

Wójt Gminy Gródek

Pytanie do Wójta

Nowy wóz dla OSP



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Został wyłoniony Wykonawca realizacji zamówienia publicznego na zakup ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku. Czy to oznacza, że udało się zebrać potrzebną pulę środków? W jakim stopniu gmina będzie partycypowała w zakupie specjalistycznego sprzętu?

Wójt Gminy Gródek: Inicjatywa zakupu ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku pojawiła się w trakcie realizacji uchwalonego już budżetu gminy na rok 2020. W maju 2020 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej w Gródku przyznali tzw. promesę zapewniającą dotację na nowy ciężki wóz gaśniczy dla OSP Gródek w łącznej kwocie 550.000,00 zł. Dodatkowo, od Powiatu Białostockiego trafi dotacja na poprawę bezpieczeństwa w wysokości 50.000,00 zł. Poszukiwanie źródeł finansowania na tego rodzaju przedsięwzięcia w dobie panującej pandemii stanowi nie lada wyzwanie. Dzięki konsekwentnemu działaniu strażaków oraz naszej społeczności lokalnej po raz kolejny pokazaliśmy, że wspólnie możemy bardzo dużo. Druhowie zrzekli się swojego ekwiwalentu, czyli pieniędzy, które dostają za udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych, całość przekazywana jest na ten jeden cel. Ponadto, dzięki licznym inicjatywom organizowanym przez członków OSP takich jak licytacje, kiermasze, zbiórka złomu, udało się zebrać sporą pulę pieniędzy, planowaną do przeznaczenia na wkład własny. Uruchomiono możliwość dokonywania dobrowolnych wpłat na portalu zrzutka.pl. Wszystkie te działania przynoszą oczekiwane efekty, albowiem uzbierano już niemal 150.000,00 zł. EuRoPol GAZ S.A. właściciel polskiego odcinka gazociągu tranzytowego Jamał-Polska przekazał też dotację na ten cel w kwocie 20.000,00 zł. Liczymy również na wsparcie finansowe od Lasów Państwowych. W związku z trwającą epidemią COVID-19, jednostki organizacyjne Gminy Gródek, nie zrealizują wszystkich zaplanowanych na ten

rok zadań. Z troski o bezpieczeństwo naszych mieszańców oraz zalecenia właściwych Organów nie odbyła się w tym roku Siabrouskaja Biasieda. Reaktywowane, pierwszy raz od dawna, Dni Gródka również nie doczekały się realizacji. Nie odbyła się też Kupalnoczka, coroczna impreza organizowana w Załukach. Gminne Centrum Kultury w Gródku nie organizując w/w imprez zadeklarowało zwrot 90 tys. złotych do budżetu gminy, które wsparły zakup nowego wozu strażackiego. Inne jednostki też pozyskały oszczędności, które przyczynią się do zgromadzenia potrzebnego wkładu własnego. Gmina, w oparciu o istniejące możliwości finansowe, także dołoży swoją cegiełkę i udzieli dotacji w kwocie 222.000,00 zł. Reasumując, nie zorganizowanie zaplanowanych imprez, czy też innych zadań w tym roku da nam inną możliwość, a mianowicie zakup ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego przez OSP Gródek, bezapelacyjnie stanowiący bezcenny sprzęt do ratowania życia, zdrowia i dobytku naszych mieszkańców.

Aktualności

IX Pielgrzymka Kajakowa Gródek – Supraśl 2020

W dniach 8 - 9 sierpnia bieżącego roku po raz dziewiąty odbyła się Pielgrzymka Kajakowa Gródek – Supraśl na uroczystości poświęcone Świętu Supraskiej Ikony Matki Bożej odbywającemu się corocznie 9 i 10 sierpnia. W bieżącym roku nasza pielgrzymka cieszyła się naprawdę ogromnym zainteresowaniem, gdyż po tygodniu od otwarcia zapisów lista była całkowicie zapełniona, a dodatkowo utworzyła się lista rezerwowa. W pielgrzymce prócz naszych parafian uczestniczyli mieszkańcy Siemiatycz, Bielska Podlaskiego i Białegostoku, jak i osoby na co dzień zamieszkujące Niemcy. Pierwszy dzień pielgrzymki


Fot. Julia Markowska

rozpoczęła Boską Liturgia w cerkwi pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Gródku, po której udaliśmy się pieszo w kierunku wsi Nowosiółki. Tegoroczna trasa naszej pielgrzymki odbyła się przez wsie: Waliły- Stacja, Słuczanka, Waliły Dwór, Waliły Wieś i Załuki. Jak co roku w każdej wsi witali nas ich mieszkańcy i po krótkiej modlitwie przy krzyżu częstowali nas obfitym posiłkiem. Z pieśnią z bohohłaśnika i modlitwą po godzinie 16:00 dotarliśmy do Nowosiółek, gdzie o 17:00 rozpoczęło się uroczyste wsienoszcznoje bdienije. Kolacją we wsi Nowosiółki zakończyliśmy pierwszy dzień pielgrzymki. Dzień drugi jak każdego roku rozpoczęła o godzinie 7:00 Boską Liturgia w miejscowej kaplicy, a po śniadaniu około godziny 9:00 nastąpiło wodowanie kajaków. W tym roku w kierunku Supraskiej Ławry wypłynęło ich 20, a w nich 40 uczestników. Przy bardzo sprzyjającej pogodzie wyjątkowo sprawnie dotarliśmy do celu naszej pielgrzymki.

Chcieliśmy złożyć ogromne podziękowania naszemu pomysłodawcy pielgrzymki i sponsorowi prof. Janowi Kochanowiczowi i całej jego rodzinie za ogromny wkład w organizację tego pięknego wydarzenia, naszym opiekunom duchowym - o. Mikołajowi Ostapczukowi, o. Eugeniuszowi Michalczukowi, o. Wiktorowi Tietiurce za modlitwę i opiekę duchową w trakcie całej pielgrzymki, ofiarodawcom, którzy wsparli nas finansowo: p. Teresie i Barbarze Bołtryk, p. Grażynie Szeremeta oraz p. Dorocie Popławskiej, p. Marii Dziermańskiej, państwu Barbarze i Wiaczesławowi Markowskim, p. Oldze Kochanowicz za przygotowanie przepysznego dodatkowego wyżywienia, p. Dorocie Wildowicz za logistykę i wszyskim sołtysom i witającym nas mieszkańcom wsi: Waliły-Stacja, Słuczanka, Waliły Dwór, Waliły Wieś, Załuki i Nowosiółki i osobom zaangażowanym w organizację pielgrzymki ogromne Spasi Hospodi.

Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Gródku
Julia Markowska

Na rzecz pomocy Kubusiowi z Hajnówki

W czerwcu i lipcu wiele instytucji, stowarzyszeń, firm przyłączyło się akcji GaszynChallenge na rzecz Kubusia Suchodoły z Hajnówki. Robiono przysiady, pompki, zamieszczano filmiki w mediach społecznościowych i wpłacano datki na rzecz chorego na rdzeniowy zanik mięśni chłopca, który potrzebuje najdroższego leku świata. To nie jedyna akcja wspomagająca Kubusia. Od czerwca w GCK w Gródku zbierane są nakrętki. Strażacy z Narwi odbierający z domu kultury ogromne wory są pod wrażeniem ilości nakrętek przynoszonych przez mieszkańców Gródka i okolic.

Dwie wspaniałe dziewczyny Gabriela Chwojko i Wiktoria Łukaszuk, aby pomóc Kubusiowi, zorganizowały **kiermasz charytatywny.** 1 sierpnia przed budynkiem GCK można było kupić ciasta i inne słodkości oraz przynieść nakrętki. Zebrano 1943,40 zł.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Andżelika Fidziukiewicz - Suchodoła razem z Judytą Prus zaangażowały się w pomoc, organizując zbiórkę różnych przedmiotów, które wystawiają na aukcjach charytatywnych poświęconych pomaganiu Kubusiowi.

Czas płynie nieubłaganie, a jeszcze ciągle dużo brakuje do wymaganej kwoty. ***(ds)***


Fot. archiwum autorki

Wernisaż

19. sierpnia przypada jedno z ważniejszych świąt obchodzonych przez Cerkiew – Święto Przemienienia Pańskiego. Kilka dni później - 22.08.2020 w Muzeum Ikon w Supraślu odbył się wernisaż, na którym zaprezentowano ikonę Przemienienia Pańskiego Jerzego Nowosielskiego, pochodzącą ze zbiorów Muzeum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w relacji z koncepcją site- specific Leona Tarasewicza. Na-

zwa site – specific jest stosowana do dzieła, które funkcjonuje w określonej przestrzeni, istotnej dla jego odbioru. Taką przestrzeń stworzył Leon Tarasewicz w supraskim Muzeum Ikon, pokrywając ściany fluorescencyjną farbą, która odbija białe i zielone światło, symbolizujące nadzieję na Zmartwychwstanie. „Światła - jak powiedział Mistrz - dokładnie takie, jak chcemy, przyjechały z Hiszpanii" dosłownie w ostatniej chwili i dzięki zaangażowaniu kilku osób, w tym Michała Grzesia, projekt został zrealizowany. Swoje wystąpienie malarz zakończył słowami: „przepraszam, że tak mało, ale wszystko zależy od tego, jaką mamy wyobraźnię." Przed obrazem nie sposób zatrzymać się na chwilę. W zależności od intensywności światła całość ulega metamorfozie. Widz patrzy, oczekując kolejnego wrażenia. Zmieniają się odcienie zieleni, która jest przecież kolorem spokoju i równowagi i, jak mówi Leon Tarasewicz: „Gdy się mówi, że obraz oddaje jakąś energię, to tutaj ma to przyspieszyć myślenie ludzi, którzy to oglądają." Wernisaż przyciągnął tłumy, wśród których było wielu mieszkańców naszej gminy. Alina Kulesza odwiedziła wystawę z kuzynami z Warszawy, Bożena, z domu Buraczewska, mieszkająca w Holandii, przywiozła swoją córkę Natalię. Państwo Garkowscy przyjechali motocyklem, pojawiła się sąsiadka z Tartacznej – Antonina Halicka. Wystawa jest czynna do 5 grudnia. Na koniec warto przypomnieć, że w naszej gródeckiej cerkwi można podziwiać ściany ozdobione polichromią autorstwa Adama Stalony – Dobrzańskiego i Jerzego Nowosielskiego.

Irena Matysiuk

Piknik dla dzieci w Kołodnem



Fot. Anna Kulesza

7 sierpnia na „Hannu" Sołectwo Kołodno oraz Sołectwo Królowy Most zorganizowały w miejscowości Kołodno piknik dla dzieci. Na najmłodszych czekały takie atrakcje jak: dmuchańce, wata cukrowa oraz sorbety. Dodatkowo pani Marysia Mieleszko z GCK w Gródku przeprowadziła konkurs pn. „Wakacje na wsi", w którym nagrody ufundowane przez GCK w Gródku otrzymały wszystkie biorące w nim udział dzieci.

Dziękujemy za pomoc w zorganizowaniu wydarzenia: Zakładowi Przerobu drewna Roman Irena Sienkiewicz, GCK w Gródku, KGW Swojaki Kołodniaki, Sołectwu Królowy Most, Grzegorzowi Bursa.

Anna Kulesza

Mieszkańcy Załuk z inicjatywą

Na początku bieżącego roku wśród mieszkańców Załuk pojawiła się inicjatywa odnowienia tutejszych przydrożnych krzyży. Jak podają historyczne przekazy, krzyże stawiano, by uczcić jakieś ważne wydarzenia czy potwierdzić swoje religijne zaangażowanie. Budowano je w podzięce za uratowanie życia, czy otrzymane łaski. Były też znakami granicznymi, które wyznaczały koniec i początek wsi. W naszej wsi stoją dwa krzyże: jeden przy wjeździe od strony Sofipola, a drugi na



Fot. Paweł Koronkiewicz

końcu Załuk, przy szkole. W Załukach krzyże są też miejscem ostatniego pożegnania osób zmarłych, które spocząć mają czy to na cmentarzu prawosławnym w Królowym Moście, czy na katolickim w Gródku.

Postanowiono o zorganizowaniu zbiórki środków na odnowienie krzyży i tak reprezentacja kilku osób na czele z Sołtysem wsi, przeszła po wsi od domu do domu. Nikt nie odmówił oddania datku na tak szczytny cel.



Fot. Paweł Koronkiewicz

I przyszedł marzec, a wraz z nim pandemia COVID-19 w naszym kraju. Prace renowacyjne zostały wstrzymane, gdyż do spawania ogrodzenia potrzebni byli specjaliści. Jednak wraz z nastaniem lata znalazł się fachowiec, który wykonał ogrodzenia. Mieszkańcy pomogli przy rozbiórce starego ogrodzenia, malowaniu czy sprzątaniu terenu. Zakupiono nowe tabliczki z napisem „Za zdrowie mieszkańców wsi" w języku polskim i starocerkiewnosłowiańskim. Ustawiono także nowe kompozycje z kwiatów, nasadzono ozdobne trawy i krzewy.

30 sierpnia 2020 r. po niedzielnych mszach świętych, krzyże zostały wyświęcone. Na naszą skromną uroczystość zaproszono księdza proboszcza parafii prawosławnej Eugeniusza Kossakowskiego oraz księdza parafii katolickiej Stanisława Kochanowskiego. Na wstępie poświęcono wodę, a następnie krzyże. Wielebni pobłogosławili także mieszkańców wsi podczas wspólnej modlitwy. Po części oficjalnej tego wydarzenia, odbył się uroczysty obiad.

Krzyże wraz z ogrodzeniem zostały wyremontowane z funduszy zebranych przez mieszkańców wsi Załuki. Szczególne podziękowania należą się Pani Krystynie Mojsak, Eugenii Filipczuk oraz Annie Grześ za czynny udział w zbiórce oraz Ani Koronkiewicz, Józefowi Filipczukowi i Mikołajowi Mojsakowi za pomoc przy remoncie. Nad całością pieczę trzymał sołtys wsi Paweł Koronkiewicz.

Marta Popławska, Paweł Koronkiewicz

Fitness w Załukach

W lutym br. grupa dziewczyn z Załuk wpadła na pomysł aerobiku w naszej wsi. Na jednym z portali społecznościowych szybko zebrało się wielu chętnych. Od 10 lutego, za zgodą Pani Dyrektor Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Załukach, ruszyły zajęcia, które odbywały się w szkole trzy razy w tygodniu.

W szczytowych momentach w ćwiczeniach uczestniczyło nawet ponad 20 kobietek w różnym wieku (i oczywiście nie można tu zapomnieć, że był z nami jeden Pan!) i nie tylko z Załuk, gdyż przyjeżdżają dziewczyny z Pieszczanik, Sofipola, Królowego Mostu i Kołodna.

Nasze zajęcia nie potrwały jednak długo, gdyż już w połowie marca z powodu pandemii COVID-19 aerobik został wstrzymany do odwołania. Każdy musiał sobie radzić sam albo z Panią Dyrektor Magdaleną Łotysz podczas aerobiku online na profilu GCK. Jednak spotkania bezpośrednie to co innego i już na początku czerwca wznowiłyśmy zajęcia fitness. Obecnie ćwiczymy na świeżym powietrzu, na szkolnym boisku w Załukach, również trzy razy w tygodniu. Każda z nas, we własnym zakresie kupuje niezbędne przyrządy do ćwiczeń: maty, hantle czy stepy. W planach mamy powiększenie tego arsenału o piłki czy gumy do ćwiczeń siłowych. Zajęcia prowadzi jedna z koleżanek i robi to naprawdę bardzo profesjonalnie, zawsze ma plan ćwiczeń i odpowiednią muzykę. Na jednym z komunikatorów społecznych założyłyśmy grupę, gdzie wymieniamy się informacjami i umawiamy kolejne treningi.

Grupa liczy obecnie 10 osób, ale spodziewamy się, że gdy nastaną jesienne, długie wieczory, będzie nas więcej. Trzymamy kciuki za udostępnienie nam nowo wyremontowanej świetlicy wiejskiej, aby aura nie przeszkadzała nam w ćwiczeniach.

Marta Popławska

Słodki piknik w Wiejkach

22 sierpnia w ramach projektu „Aktywność siłą wspólnoty Gminy Gródek" odbyła się inicjatywa lokalna pn. „Piknik rodzinny w Wiejkach". 60 osób (dzieci i dorośli) z Wiejek, Podozieran, Bielewicz i Gródka wzięło udział w słodkich warsztatach robienia lizaków i cukierków prowadzonych przez manufakturę Cukier Lukier. Każdy uczestnik zabrał do domu własnoręcznie zrobione przez siebie słodkości w słoiczku z oryginalną etykietką specjalnie zaprojektowaną na to wydarzenie. Dodatkową atrakcją i dobrym pomysłem na integrację społeczności było pieczenie kiełbasek przy wspólnym ognisku oraz gra w piłkę z najmłodszymi uczestnikami. W pikniku wzięli udział goście- wójt Wiesław Kulesza, radna Gminy Gródek Alina Gościk, dyrektor GCK w Gródku Magdalena Łotysz oraz prezes OWOP w Białymstoku Katarzyna Łotowska.


Fot. Ewelina Karczemna

Pomysłodawca inicjatywy – Ewelina Karczemna, Organizatorzy – Ewelina Karczemna, Iwona Bilkiewicz, Monika Majewska, Karolina Kalinowska

Ewelina Karczemna

Kącik aktywnego seniora


Fot. Andrzej Gluza

W sobotę 22 sierpnia grupa seniorów ze stowarzyszenia Aktywny Senior w ramach projektu „Aktywność siłą wspólnoty Gminy Gródek" zorganizowała Piknik pn."Łączymy pokolenia". W pikniku uczestniczyli gródeccy dziadkowie z wnukami. Na placu za GCK w Gródku rozłożono kocyki, zapewniono obowiązujące obecnie warunki sanitarne. Frekwencja dopisała. Na rozpoczęcie pikniku przybyli: wójt gminy Gródek- Wiesław Kulesza; współorganizator inicjatywy - dyrektor GCK Gródek Magdalena Łotysz; prezes OWOP w Białymstoku Katarzyna Łotowska.

Było wspólne, z prowadzącą Agnieszką Prymaka , robienie kanapek z ziołowym serkiem i masłem oraz pyszny koktajl i filcowanie magnesów z Dorotą Sulżyk. W trakcie wydarzenia młodsze dzieci malowały kredą na polbruku i bawiły się mydlanymi bańkami. Można było też zrobić oryginalne, wspólne z wnukiem zdjęcie. Po warsztatach wszyscy uczestniczyli w konkursie wiedzy o gminie Gródek, do którego pytania przygotowała Dorota Sulżyk. Każdy otrzymał nagrodę za udział w konkursie. W ramach pikniku przewidziano także inne, dawne zabawy podwórkowe i ognisko z kiełbaskami. Niestety, upał i zmęczenie zrobiło swoje, chętnych do dalszych zabaw nie było, a kiełbaski rozdano do przygotowania w domu. Dziękujemy wszystkim za miłą atmosferę!

Walentyna Trochimczyk


Fot. Autorka

Malowanie w Chomontowcach

W drugiej połowie lipca już po raz trzeci w wioseczce Chomontowce odbył się wernisaż prac plastycznych stworzonych przez dzieci i dorosłych. Uroczystość ta była poprzedzona plenerem rysunkowo-malarskim. Tym razem organizatorka (Grażyna Sańczyk) postanowiła przede wszystkim stworzyć wydarzenie skierowane do dzieci. I udało się. Na jej podwórku zgromadziła się liczna gromadka dzieci w wieku od 3 do 15 lat. Młodzi artyści przybyli z Chomontowiec, Narejek, Dąbrówek, Gródka, Koszalina i Białegostoku. Dzieci, rysując i malując pod okiem profesjonalnych artystów plastyków stworzyły prace pełne magii i dziecięcych serduszek. Zajęcia poprowadzili: Weronika Anna Sańczyk (absolwentka Liceum Plastycznego w Supraślu) i Piotr Filipczuk (absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Toruniu). Na wernisażu, oprócz pięknej twórczości dziecięcej mieliśmy rów-

nież zaszczyt podziwiać prace dorosłych artystów związanych emocjonalnie z Chomontowcami. Swoją twórczość zaprezentowali artyści malarze: Malarstwo Pop-El-jasza, Mikołaj Supron z Bobrownik, Weronika Anna Sańczyk i Piotr Filipczuk. Swoje prace pokazała też organizatorka - Grażyna Sańczyk. Wystawę w ciągu godziny obejrzało ok. 60 osób. Przedsięwzięcie okazało się ogromnym sukcesem, ponieważ dzieci miały ogromną frajdę przy tworzeniu swoich dzieł, a wernisaż cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców i gości. Dzieci już czekają na kolejne wakacje i malowanie... W związku z niebywałym zainteresowaniem przyszłorocznymi warsztatami pani Grażyna liczy na pochylenie się nad tematem również Gminnego Centrum Kultury w Gródku. Do zobaczenia za rok.

Grażyna Sańczyk

Filmowe BASOWISZCZA



Fot. Radosław Kulesza | GCKw Gródku

18 lipca nad zalewem w Zarzeczanach mogliśmy uczestniczyć w publicznym premierowym pokazie filmu dokumentalnego w reż. Jerzego Kaliny pt. „Basowiszcza", którego organizatorem było GCK w Gródku. Przed projekcją odbyło się spotkanie z reżyserem, które poprowadziła Dorota Sulżyk. Data została wybrana nieprzypadkowo. Gdyby w ubiegłym roku nie odbył się ostatni festiwal, właśnie w tę sobotę wzięlibyśmy udział w 31 Basowiszczu.

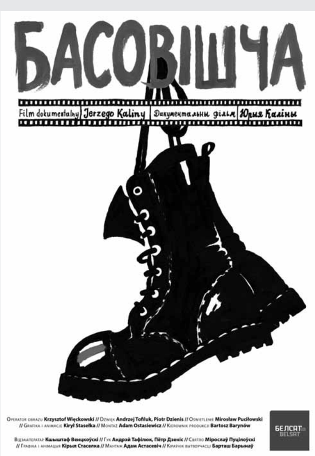
Jerzy Kalina bardzo się ucieszył, że premiera doszła do skutku, pomimo czasu pandemii, że przyszło tak wiele osób. To, czym jest Basowiszcza dla niego, uświadomił sobie, kiedy zaczął przeglądać bardzo bogaty materiał archiwalny do filmu - około 100 godzin. Można było zaobserwować, jak zmieniali się ludzie na przestrzeni 30 lat. Z festiwalem był związany prywatnie i zawodowo. Film miał być pamiątką, epitafium po tym wszystkim, co się podczas festiwalu odbywało. Ale w miarę zagłębiania się w materiał, uświadomił sobie, że Basowiszcza to nie było tylko zjawisko muzyczne. Można zauważyć, jak zmieniała się postkomunistyczna epoka w Polsce i jak przestała zmieniać się, jeśli chodzi o zespoły i wykonawców z Białorusi. W pierwszych latach ważnym celem dla wykonawców z Białorusi był wyjazd na zakupy do supermarketów, których wtedy w ich kraju jeszcze nie było. Najważniejsza idea filmu to pokazanie festiwalu nie tylko jako zjawisko muzyczne, ale i kulturowe.

Co było najtrudniejsze w pracy nad filmem? Oprócz 100 godzin materiału archiwalnego, reżyser rok temu z myślą o filmie nagrał jeszcze 30 godzin. Najtrudniejsze było ogarnięcie ogromu materiału. Proces montażu trwał bardzo długo. W dokumencie wypowiadają się osoby związane z naszą gminą: przede wszystkim Leon Tarasewicz, ale również Andrzej Popławski, Andrzej Grześ, Jerzy Sulżyk, Włodzimierz Sajewski. Film jest dostępny w Internecie.

Przez 30 lat lipiec to było Basowiszcza, trzeba było na nim być, chciało się na nim być. Czekaliśmy na nie w naszej gminie, zapraszaliśmy gości, to było takie gródeckie święto. Wszyscy, którzy przybyli na sobotni pokaz, wspominali festiwal z sentymentem, wzruszeniem i żalem, że coś się skończyło. Dziewczyny z Promyka, tradycyjnie tuż przed datą basowiszczańską wywiesiły na płotach przed barem swoją kolekcję plakatów festiwalowych. Jak uczcimy festiwal Basowiszcza za rok?

Dorota Sulżyk▲

„Basowiszcza", dok. film, reż. Jerzy Kalina, Biełsat TV 2019 r., czas 51 min.



30 lat w połowie lipca w podlaskiej miejscowości Gródek, położonej w Puszczy Knyszyńskiej, odbywał się Festiwal Muzyki Młodej Białorusi „Basowiszcza". Podczas dwudniowej imprezy prezentowały się najlepsze białoruskie zespoły rockowe z Białorusi, Podlasia oraz gwiazdy polskiego rocka. Festiwal organizowało Białoruskie Zrzeszenie Studentów w Polsce (nazwa powstała od skrótu białoruskiej nazwy organizatora: Biełaruskaha Abjadnańnia Studentau), przy współpracy Gminy Gródek. W 2019 r. odbyła się trzydziesta, ostatnia edycja festiwalu. Film dokumentalny „Basowiszcza" pokazuje ewolucje Festiwalu na tle przemian społeczno-politycznych w Białorusi i Polsce, najciekawszych wykonawców i ich opinie na temat Festiwalu, zmianę pokoleniową wśród organizatorów (dzisiejsi organizatorzy to dzieci tych pierwszych sprzed trzech dekad), wreszcie – wskaże przyczyny końca „Basowiszcza".

W pierwszych latach istnienia „Basowiszcza" prezentowało przede wszystkim zespoły mniejszości białoruskiej zamieszkującej Białostocczyznę (R.F. Braha, Kardon, The Dvery, Wiadro, 5set5, Beton, Zero-85). Stopniowo festiwal otworzył się na zespoły rockowe z Białorusi, koncertowały to wszystkie gwiazdy: Ulis, Nowaje Nieba, Mroja, Krama, N.R.M., ZET, Pomidoroff, Neuro Dubel, Lyapis Trubetskoy, Troitsa, Kriwi, Pałac. Kolejny etap – to otwarcie się Festiwalu na polską scenę muzyczną, gdyż jednym z jego głównych celów było budowanie dialogu i partnerstwa młodego pokolenia Białorusinów i Polaków. Od 1993 roku publiczność mogła usłyszeć gwiazdy: KULT, Armia, Proletaryat, Pidżama Porno, Acid Drinkers, Illusion, Lao Che, C.K.O.D., KSU.

Ostatnie kilka lat to poszukiwanie nowej, oryginalnej formuły „Basowiszcza", która mogłaby przyciągnąć kolejne pokolenie widzów (prezentacja sztuki alternatywnej, wystawy, projekcje filmowe, spotkania autorskie). Ograniczony budżet, konkurencja podobnych wydarzeń muzycznych w Polsce i Białorusi, coraz mniej chętnych do organizacji spowodowało, że studenci z Białoruskiego Zrzeszenia Studentów ostatecznie zrezygnowali z organizacji Festiwalu.

za: informacje prasowe

Co nowego u Gryfików?



Fot. za: Facebook USS Gryfik

Bardzo udany powrót do rozgrywek piłkarskich wśród grupy rocznika 2013-2014. W turnieju rozgrywanym na białostockim MOSP-ie zajęliśmy 8 miejsce, zostawiając za sobą drużyny z dużo większych miast takich jak Łomża czy Białystok. Dużo pracy jeszcze przed nami, bo oczywiście były też drużyny z bardzo wysokim poziomem, ale rywalizując z lepszymi od siebie uczymy się znacznie więcej. Jesteśmy bardzo zadowoleni jako trenerzy, że dzieci wspaniale podchodzą do zasad fair play. Cieszy nas również postawa Rodziców, którzy kibicują swoim dzieciom i wspierają w regularnych treningach.

Pragniemy również poinformować, że po raz kolejny otrzymaliśmy dotację z Ministerstwa Sportu, co pozwoli nam na zakup kolejnego sprzętu treningowego. Serdecznie zapraszamy nowe dzieciaczki na treningi! Więcej na naszej stronie na facebooku: USS GRYFIK GRÓDEK.

Jan i Magda Łotysz

Ogłoszenie

Szanowni Państwo!

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej zwraca się z prośbą do mieszkańców Gródka i okolic, osób związanych z naszą ziemią więzami rodzinnymi czy pochodzeniem, naszych przyjaciół i wszystkich tych, którzy w jakiś sposób utożsamiają się z tą okolicą o przejrzenie swoich domowych archiwaliów i zainteresowanie się zdjęciami „starego” Gródka. Po raz kolejny zamierzamy wydać album z fotografiami Gródka i okolic. Zamierzamy tym razem wykorzystać archiwalia jeszcze nie publikowane w poprzednich wydaniach albumu. O ile zdjęć powojennych jest dużo, o tyle tych sprzed 1944 roku niewiele. Może mają Państwo ciekawe zdjęcia do uzupełnienia naszej kolekcji. Chętnie je, za zgodą właścicieli, wykorzystamy. Oryginały, oczywiście, zwracamy. Można przesłać skany.Można się z nami kontaktować przez stronę facebooka, przez naszą lokalną gazetę „Wiadomości Gródeckie - Haradockija Nawiny” i z przewodniczącą TPZG za pomocą e-maila elagres@interia.pl. Liczymy na Państwa!

Zarząd TPZG
Elżbieta Greś - Przewodnicząca

Możemy odnosić zwycięstwa!

Rozmowa z Damianem Owerczukiem - prezesem oraz Danielem Owerczukiem wiceprezesem GKS Gródek



Fot. Dorota Sulżyk | GCKw Gródku

Dorota Sulżyk: Dlaczego w Gródku powstał nowy klub sportowy? Wcześniej był GKS Gryf Czarni Gródek, teraz mamy GKS Gródek.

Daniel Owerczuk: Gramy z braćmi „od małego”. Dużo lat spędziłem w gródeckiej drużynie. Ale coś zaczęło się psuć, pojawiły się spadki, walkowery, powstał bałagan, a przecież Gródek grał kiedyś w 4 lidze. Nie było komu tego utrzymać. Robert działał, starał się, ale wiem na swoim przykładzie, że jedna osoba tego nie pociągnie. Od dłuższego czasu z braćmi – Damianem, Tomkiem i Kamilem, zastanawialiśmy się: „a może założyć nową drużynę, wszystko zrobić tak jak powinno być?” Wcześniej razem z Damianem grałem w drużynie Rudnia Zabłudów, Tomek grał w Michałowie, tylko Kamil w Gródku. Najpierw to były tylko rozmowy i tak naprawdę pomógł nam we wszystkim Covid-19. Nie było wtedy meczów, więc był czas na to, żeby wszystko poukładać, zobaczyć, czy damy radę zorganizować nową drużynę. Zadzwoniłem do Jarka Artemiuka, który całe życie spędził w Gródku, zna się na prowadzeniu drużyny i to on został naszym trenerem.

Wcześniej zrobiliśmy spotkanie z panem Wójtem, żeby się dowiedzieć, jak patrzy na nową drużynę, czy będziemy mogli liczyć na jego pomoc. Potem zorganizowaliśmy organizacyjne spotkanie zawodników, którzy byli w poprzedniej drużynie. Rozmawialiśmy, co chcemy zmienić, jak to wszystko ma wyglądać. Prawie wszyscy zostali, mamy teraz fajną kadrę.

Damian Owerczuk: Musiało powstać nowe stowarzyszenie. Robert zrezygnował z funkcji prezesa poprzedniego stowarzyszenia, na którym ciążyły długi, dlatego m.in. trzeba było założyć nowe. GKS Gródek narodził się 03.06.2020. Wybrane zostały nowe władze - prezesem jestem ja, a wiceprezesem Daniel.

DS: Kto tworzy nową drużynę? Czy to są doświadczeni piłkarze?

Daniel: Są to zawodnicy ze starej drużyny i ci, którzy wrócili z innych klubów – Ja i Damian (z drużyn Rudnia Zabłudów), Tomek (z klubu Michałowo), Maciek (reprezentował Krynki), dołączyli do niego też tacy, którzy nie grali przez kilka lat. Mamy 22 zgłoszonych piłkarzy i kilku takich, którzy dopiero zaczęli. W naszej drużynie są doświadczeni piłkarze, ale też sporo młodzieży. Zapraszamy wszystkich na treningi. Trener Jarek Artemiuk jest dla nas dużą pomocą, jest dyspozycyjny, więc, jak jesteśmy w pracy, może pojechać coś załatwić.

Damian: Najstarszy nasz zawodnik Walenty ma 57 lat. Niejeden mło-


Fot. za: Facebook GKS Gródek

Wygrana z drużyną Pogoń Łapy (2:0)

dy może mu zazdrościć zapału i kondycji. Nigdy nie opuścił żadnego treningu ani meczu.

DS: Klub działa od niedawna, ale, jak dowiadujemy się z Waszej strony na fb, w tym sezonie odbyło się już trochę spotkań. Z jakimi skutkami?

Daniel: Pierwszy mecz rozegraliśmy 4 lipca z Pasją Kleosin, drużyną, która występują w tej samej lidze, co my, tylko w innej grupie. To było takie spontaniczne spotkanie. Od tego meczu, który wygraliśmy 7:0, rozpoczęliśmy przygotowania, rozpisaliśmy treningi, spotykaliśmy się dwa razy w tygodniu, raz na treningu i raz na sparingu. Próbowaliśmy zorganizować sparing lepszych partnerów, z wyższej ligi, no i udało nam się rozegrać mecze z Rudnią Zabłudów u siebie, z Hetmanem Tykocin, Czarną Białostocką, Wasilkowem, Hurtownią Krokus. Było 6 sparingów. Większość wygraliśmy, ulegliśmy tylko Hetmanowi Tykocin 4:2, ale po meczu trener z Hetmana podszedł i powiedział, że jak będziemy tak grać dalej, to na pewno spotkamy się w kolejnym sezonie z nimi. Ulegliśmy też Rudni Zabłudów 4:3, głównie dlatego, że nie wytrzymaliśmy wytrzymałościowo. Mamy takich zawodników, którzy długo nie trenowali.

Damian: Cieszy nas to, że mamy co robić na treningach i mamy z kim to robić. Teraz podczas spotkań, na których trenujemy minimalna liczba to 14, 15 osób.

DS: Gratuluję. To dowód na to, że zaczęliście energicznie działać. I chłopakom chce się grać w piłkę. Bo jak się widzi efekty, to motywuje do pracy.

Daniel: Tak. Chłopak, który przychodzi na trening wie, że my gramy o coś, możemy odnosić zwycięstwa. Sami jesteśmy w szoku, że możemy osiągać takie efekty. Zaczęli to też dostrzegać kibice.

DS: Miałam zapytać o kibiców. Jak Wasza drużyna została przyjęta przez kibiców? Czy przychodzą na mecze?

Daniel: Nie ma porównania do tego, co było kiedyś, kiedy były puste trybuny. A teraz zbierają się grupki. Kibice widzą informacje o planowanych meczach w Internecie, na fb, rozwieszamy ogłoszenia na gródeckich tablicach. Obserwują nową drużynę i przede wszystkim to, jak się poruszamy, jak gramy. Doceniają to.

DS: Kibice starszej daty lubią wracać do wspomnień o meczach na boisku obok Boryku, do tłumów, które wtedy przychodziły na mecze. Myślicie, że jesteście w stanie przyciągnąć tłumy na gródecki stadion?

Daniel: Są takie plany, żeby na pierwszy ligowy mecz u nas, 29 sierpnia, z jedną z lepszych drużyn, którą są Łapy, przyszły tłumy. I kibice, którzy interesują się piłką, wiedzą, co to za klub. To będzie dla nas bardzo ważny mecz.

Damian: Chcielibyśmy za pośrednictwem gazety zaprosić kibiców na nasze mecze na boisku w Zarzeczanach.

DS: Widziałam na waszej stronie na fb, jak ktoś na gorąco relacjonował w komentarzach jeden z meczów.

Daniel: Jeżdżą z nami dziewczyny, nasi znajomi, oglądają i od razu piszą komentarze.

DS: Jest boisko, drużyna, trybuny dla kibiców, czyli tylko przychodzić, oglądać i kibicować. Czy ta Wasza drużyna ma się czymś różnić od poprzednich? Jakie macie plany, cele?

Daniel: Chcemy głównie, żeby ta piłka została w Gródku, żeby tu była. Bo przecież mamy wieloletnią tradycję. Gródecka drużyna istniała na podlaskiej mapie i była zawsze wysoko ceniona. Naszym celem jest teraz jak najszybciej uciec z A klasy, żeby w czerwcu (podczas Dni Gródka) można było świętować awans. Jeżeli nadal będzie to tak funkcjonowało i utrzymamy tych chłopaków, co są, to wierzymy, że ten cel uda się zrealizować. Uczymy się szanować siebie na boisku, poza boiskiem, nie lekceważyć treningów. Mamy grupę na fb i piszemy na niej wszystko, m.in. o tym, o której są treningi.

Na pierwszym spotkaniu powiedzieliśmy jasno, że jeśli zostaną ci, co są, to nie będziemy szukać zawodników z zewnątrz, bo nie będzie takiej potrzebny. Z tą drużyną, którą mamy, chcemy grać, przejść do następnej klasy i uplasować się w środku tabeli. Wtedy i mieszkańcy Gródka będą zadowoleni, i kibice. Takie drużyny jak Hajnówka, Zabłudów, Tykocin, które występują w tej wyższej lidze, są z większych miast. I jak Gródek będzie grał na takim poziomie, bazując na swoich zawodnikach, będzie bardzo dobrze. Liczymy też na młodych, którzy kończą teraz 16 lat, chcieliby grać i dołączyć do zespołu.

DS: Widać, że nie opuszcza Was entuzjazm, zapał. Z zaangażowaniem prowadzicie stronę fejsbukową, szukacie i znajdujecie sponsorów.

Daniel: Chcielibyśmy podziękować naszym sponsorom, bez ich pomocy raczej byśmy nie ruszyli w tym roku. Startujemy z połowy roku, nie mamy odpowiedniego budżetu. Są wśród nich tacy, którzy kiedyś działali, ale są też i nowi. AM-medica – Centrum Medyczne w Michałowie, Tartak Nowosiółki Pallap, Robert Lutostański RL-Trans, który zakupił nam stroje, Piotr Bancarewicz, Piotr Szutkiewicz, Luxolar, Anna Petelska, Rafał Kardasz, Stacja paliw w Walilach, Grand Service. I nadal szukamy, prowadzimy teraz kilka rozmów. Mamy nadzieję, że odwdzięczymy się sponsorom na boisku i poza nim też zrobimy im dobrą reklamę. Dziękujemy też wszystkim radnym, którzy również wsparli nas finansowo, szczególnie Mirosławowi Nosowi – organizatorowi zbiórki.

DS: Macie też swoje szaliki.

Damian: Zaczęło się od tego, że jakiś chłopak z Łomży– kolekcjoner szalików zapytał nas na fb, czy mamy szalik swojej drużyny. Zamówiliśmy na próbę kilka sztuk i już się prawie rozeszły. Zawsze można zarobić parę złotych.

DS: Wspomnieliście, że Wy – bracia gracie w piłkę „od małego". Czym dla Was jest ta dyscyplina sportowa?

Daniel: Mama się śmieje, że jak się urodziliśmy, to nie oglądaliśmy bajek, tylko tato włączał nam na kasecie Diego Maradonnę. Tato grał w piłkę, mama też ją lubiła. Jak byłem w 3 klasie, a jeszcze szkółki piłkarskiej Gryfiki u nas nie było, to mama mnie woziła do klubu Hetman Białystok. Potem powstała 1 drużyna młodzików z mojego rocznika, którą prowadził Janek Łotysz i od 5 klasy do 22 roku życia grałem już w Gródku. Mieliśmy bardzo fajny zespół pod względem wyników. Byliśmy na turniejach w Poznaniu, we Włoszech. Jak ma się te treningi z kolegami, to się spędza wspólnie dużo czasu, nie tylko na boisku, ale i poza nim. Wszyscy się znaliśmy. Powstała taka silna więź w myśl zasady: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Pewnie w Gryfikach też tak będzie, jak chłopcy chodzą do jednej grupy i trenują razem, to razem też będą poza boiskiem. Dzięki piłce nożnej można dużo zobaczyć, nawiązać dużo kontaktów.

DS: Życzymy samych sukcesów na boisku!

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

ZAPRASZAMY WE WRZEŚNIU NA MECZE NA STADION W ZARZECZANACH

KS Sokoły- GKS GRODEK 5.09.2020 godz. 16.00

GKS GRÓDEK- Turośnianka Turośń Kościelna 12.09.2020 godz. 16.00

Piłkawka Białystok- GKS GRÓDEK 19.09.2020 (godz. jeszcze nie znana)

GKS GRÓDEK- Kolejarz Czeremcha 26.09.2020 godz. 16.00

DRUŻYNA GMINNEGO KLUBU SPORTOWEGO GRÓDEK



Fot. archiwum klubu

Z góry od lewej:1. Konrad Szapiel 2. Mariusz Arciszewski 3. Krzysztof Kondrusik 4. Marcin Wasilewski 5. Andrzej Treska 6. Patryk Nowik 7. Jacek Antonowicz 8. Adrian Gryko 9. Robert Lutostański 10. Jarek Artemiuk (trener) 11. Grzegorz Kondratowicz 12. Jakub Gąsowski 13. Damian Owerczuk 14. Tomasz Owerczuk 15. Jarosław Kłymuś 16. Dawid Adruszko 17. Maciej Szutkiewicz 18. Kamil Owerczuk 19. Daniel Owerczuk, nieobecni na zdjęciu: 20. Piotr Bancarewicz 21. Antonowicz Marek 22. Walenty Łapiński

| GCK ZAPRASZA | GCK ZAPRASZA | GCK ZAPRASZA | GCK ZAPRASZA |



„Pole w Gródku to dzieło sztuki. Artystka pomalowała bele w ramach wakacyjnej akcji.

W czasie żniw podlaskie pola budzą zachwyt. Kto by pomyślał, że mogą być jeszcze piękniejsze? Za sprawą instruktorki z Gminnego Centrum Kultury w Gródku łąka nabrała koloru! Maria Mieleszko pomalowała bele w ludowe wzory

- Okres żniw i sianokosów w pełni. Aby bele leżące na łące nie były takie białe i nudne - zostały pomalowane. Możecie je zobaczyć na trasie Gródek - Michałowo w okolicach Kol. Gródek - czytamy na stronie centrum kultury."

(tak napisano w „Gazecie Współczesnej")



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku



Fot. Kinga Grochowska



Fot. Kinga Grochowska



Fot. Kinga Grochowska

Wertep – teatralna uczta po raz kolejny

Ci, którzy w ubiegłym roku brali udział w przedstawieniu w ramach Wertepu, na pewno nie mogli się go doczekać w tym roku. 30 lipca po raz drugi w historii gminy Gródek gościliśmy aktorów Międzynarodowego Festiwalu. Na placu za GCK, na kocykach starsi i młodsi widzowie delektowali się tym razem aż trzema spektaklami - A3TEATR „Bałwanki” /PL/UA/, CIE ALSAND „Kulot” /FR/CHE/, CIE ALSAND „Ite Missa Est” /FR/. Francuski i angielski język aktorów dzięki ich znakomitej grze nie był żadną barierą w zrozumieniu treści, które dotyczyły poważnych egzystencjalnych tematów – miłości, śmierci, tęsknoty prezentowanych mądrze i humorystycznie. Mamy oczywiście apetyt na kolejne spotkania w następnym roku. **(ds)**

Zajęcia wokalne na wakacjach z instr. Karoliną Kucharską



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Tylko się ubrudź

W lipcu i sierpniu był realizowany projekt GCK w Gródku pod nazwą „TYLKO SIĘ UBRUDŹ”. W jego ramach dzieci z Przedszkola Samorządowego w Gródku przygotowywały razem z dyrektor Magdą Łotysz bardzo smaczne, zdrowe i kolorowe kanapki. 29 lipca w Wiejkach odbyło się prawdziwe kolorowe szaleństwo. Dzieci zostały pomalowane na wszystkie kolory tęczy. Używając rąk, stóp bawiły się kolorowymi farbami na całego.

Było brudno, wesoło i kolorowo. Warsztaty prowadziła Maria Mieleszko. Podobne spotkania zostały przeprowadzone w sierpniu w Waliłach Dworze i Załukach. 24 lipca najmłodsi mogli wziąć udział w zajęciach prowadzonych przez Magdę Łotysz z sensoplastyki. W ramach projektu 31 lipca dwie grupy (młodsze i starsze dzieci) próbowały swoich sił w nowej technice – filcowaniu na mokro, której uczyła Dorota Sulżyk. **(ds)**

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Bardzo Młoda Kultura 2019-2021

PODLASKI INSTYTUT KULTURY · Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego · NARODOWE CENTRUM KULTURY · BARDZO MŁODA KULTURA woj. podlaskie · Gminne Centrum Kultury w Gródku – to tu zaczyna się pasja!

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Bardzo Młoda Kultura 2019-2021



Tylko się ubrudź!





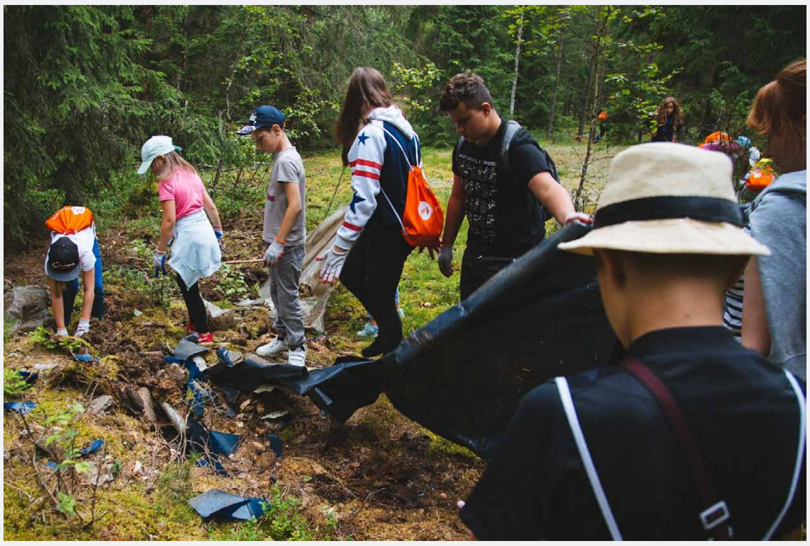


LATO W TEATRZE - PÓŁKOLONIE PN. WYSPY FOT. ŁUKASZ KRYSIEWICZ















Relacja na str. 18



Informacja Gminnego Biura Spisowego

Dane PSR 2020 będą zbierane za pomocą jednej z metod:

- samospisu internetowego przeprowadzanego samodzielnie za pośrednictwem interaktywnej aplikacji formularzowej dostępnej na stronie internetowej GUS w okresie: 1 września – 30 listopada 2020 r.;

- wywiadu telefonicznego przeprowadzanego przez rachmistrza telefonicznego z wykorzystaniem zainstalowanego na komputerze oprogramowania dedykowanego do przeprowadzenia spisu rolnego w okresie: 16 września – 30 listopada 2020 r.;

- bezpośredniego wywiadu przeprowadzanego przez rachmistrza terenowego z wykorzystaniem urządzenia mobilnego wyposażonego w oprogramowanie dedykowane do przeprowadzenia spisu rolnego w okresie: 1 października – 30 listopada 2020 r.

W celu umożliwienia wszystkim chętnym przeprowadzenia samospisu internetowego Gminne Biuro Spisowe zapewnia dostęp do stanowiska komputerowego z zainstalowanym oprogramowaniem wraz z zachowaniem środków ochronnych adekwatnych do bieżącego zagrożenia epidemicznego, zlokalizowanego w sali konferencyjnej Gminnego Centrum Kultury w Gródku, ul. A i G. Chodkiewiczów 4, począwszy od 1 września 2020 r. w dni robocze w godzinach: 9.00 – 13.00.

Dodatkowych wyjaśnień udzielają członkowie Gminnego Biura Spisowego pod nr telefonu 85 8739942.



Jakie dane będą zbierane w Powszechnym Spisie Rolnym 2020? Czy już wiesz?

Podczas PSR 2020 będą zbierane dane, które pozwolą na utworzenie bazy informacyjnej o gospodarstwach rolnych i związanych z nimi gospodarstwach domowych niezbędnej dla realizacji krajowej, regionalnej i lokalnej polityki rolnej i społecznej na wsi. Zebrane w spisie informacje pozwolą na ocenę instrumentów Wspólnej Polityki Rolnej oraz na analizę zmian, jakie zaszły w rolnictwie w latach 2010 – 2020. Będą one wykorzystywane w negocjacjach dotyczących rodzaju oraz wielkości dopłat dla rolnictwa i obszarów wiejskich.

Informacje uzyskane w PSR 2020, w połączeniu z danymi zebranymi w Narodowym Spisie Powszechnym Ludności i Mieszkań 2021, odpowiedzą dodatkowo na wiele pytań dotyczących m.in. sytuacji społeczno-demograficznej i ekonomicznej rolników, starzenia się ludności wiejskiej i problemu następców, zatrudnienia w rolnictwie.

W pierwszej części formularza PSR 2020 będą zawarte pytania dotyczące danych teleadresowych, a także samego gospodarstwa rolnego, takie jak:

• sprzedaż wytworzonych w tym gospodarstwie produktów rolnych,

• zużywanie więcej niż 50% wartości wytworzonej produkcji rolnej na potrzeby własne gospodarstwa domowego,

• udział w dochodach gospodarstwa domowego dochodów z tytułu prowadzenia działalności rolniczej, prowadzenia działalności pozarolniczej, pracy najemnej, emerytury i renty, innych niezarobkowych źródeł poza emeryturą i rentą.

W kolejnym bloku tematycznym znajdą się pytania dotyczące: powierzchni gruntów ogółem w gospodarstwie rolnym, zasiewów według gatunków uprawianych roślin i sposobu ich wykorzystania, łąk trwałych, łąk trwałych wyłączonych z produkcji, pastwisk trwałych, pastwisk trwałych nieuprawianych, przeznaczonych do wypasu, pastwisk trwałych wyłączonych z produkcji, upraw roślin przeznaczonych do przyorania, uprawianych jako plon główny, poplonów, a także plantacji o krótkiej rotacji, szkółek drzew i krzewów owocowych szkółek drzew i krzewów ozdobnych, szkółek drzew leśnych do celów handlowych oraz upraw trwałych według gatunków drzew i krzewów.

Ponadto respondent będzie zobowiązany do udzielenia odpowiedzi na pytania o:

- pogłowie zwierząt gospodarskich (w podziale na podstawowe gatunki zwierząt) oraz o chów i hodowlę ryb (tj. o powierzchnię stawów, powierzchnię i objętość innych urządzeń do chowu lub hodowli ryb oraz o gatunki ryb),
- liczbę maszyn i urządzeń w gospodarstwie rolnym,
- zużycie nawozów mineralnych i organicznych,
- liczbę zabiegów środkami ochrony roślin,
- korzystanie ze wsparcia wykwalifikowanych doradców przy podejmowaniu decyzji w zakresie stosowania środków ochrony roślin, a także uwzględnienie przy podejmowaniu decyzji o zastosowaniu środka ochrony roślin personalnego doradztwa rolniczego, systemów wspomagania decyzji w ochronie roślin, progów ekonomicznej szkodliwości, prowadzonego monitoringu organizmów szkodliwych i innych źródeł doradztwa,
- samoocenę znajomości zasad integrowanej ochrony roślin.

W formularzu znajdą się również pytania dotyczące liczby, powierzchni, kubatury i pojemności budynków gospodarskich w gospodarstwie rolnym tj. obór, chlewni, kurników, silosów: zbożowych, paszowych, na kiszonki, sortowni i przechowalni, kopców ziemnych i stodół.

W spisie będę także zbierane informacje dotyczące aktywności ekonomicznej ludności. Pytania z tego zakresu będą dotyczyły pracujących w gospodarstwie rolnym. W przypadku gospodarstw indywidualnych będą to pytania o:

– zamieszkiwanie we wspólnym gospodarstwie domowym z użytkownikiem gospodarstwa rolnego,

– łączenie w danym tygodniu pracy w gospodarstwie rolnym z pracą poza gospodarstwem,

– ogólny poziom wykształcenia osoby kierującej gospodarstwem,

– nakład pracy osób pracujących w gospodarstwie rolnym (według płci) w ramach pomocy sąsiedzkiej.

Natomiast w przypadku gospodarstw rolnych osób prawnych i jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej pytania będą dotyczyły ogólnego poziomu wykształcenia osoby kierującej gospodarstwem oraz nakładów pracy osób pracujących w gospodarstwie rolnym (według płci) innych niż pracownicy najemni stali i dorywczy oraz pracownicy kontraktowi.

Wszystkie pozyskane w czasie spisu dane podlegają tajemnicy statystycznej na zasadach określonych w art. 10 ustawy z dnia 29 czerwca 1995 r. o statystyce publicznej.

Zachęcamy do udziału w tym ważnym dla nas wszystkich badaniu – poprzez wzięcie udziału w samospisie internetowym. Spiszmy się jak na rolników przystało, bo #liczysięrolnictwo !

Więcej informacji na stronie: https://spisrolny.gov.pl/

APEL strażaków!

Podłość ludzka nie zna granic! Dzisiaj przy okazji rozwożenia ulotek po wsiach przygranicznych otrzymaliśmy od mieszkańców niepokojące sygnały. Prawdopodobnie podszywają się pod nas zbieracze złomu. Wykorzystują moment naszej akcji i podają się za strażaków i proszą o złom. Przekażcie komu możecie, że w tej chwili strażacy nie jeżdżą po wsiach i nie chodzą po domach i nie pytają, czy ktoś ma złom do oddania. Wyjątkiem jest sytuacja, w której rozwozimy ulotki. Strażacy są wtedy ubrani w koszulki strażackie i jeżeli ktoś jest na podwórku to ewentualnie przy wręczaniu ulotki wytłumaczą, na czym polega nasza akcja. Ulotki rozwozimy naszym charakterystycznym zielonym strażackim żuczkiem. Złom odbieramy najczęściej białym busem Nissan Interstar oklejonym reklamą firmy TIS Group, białym busem Mercedes Sprinter z reklamą usług spawalniczych a także terenowym Nissanem patrolem z przyczepką. Jeżeli zauważycie Państwo inne pojazdy i ktoś się będzie pod nas podszywał, to prosimy o zanotowanie numeru rejestracyjnego i powiadomienie nas pod numerem telefonu 660 529 145 lub w wiadomości na Facebooku.

za: facebook OSP Gródek

Tajemnicze wyspy

W ubiegłym roku w naszej gminie miała miejsce I edycja programu „Lato w Teatrze" (program Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego finansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego) pod nazwą „Temat Rzeka", która odbyła się w Załukach i Borkach. W lipcu tego roku dwadzieścioro dzieci z gminy Gródek również wzięło udział w bardzo kreatywnych półkoloniach, tym razem o bardzo tajemniczym tytule „Wyspy". Główną bazą był tym razem budynek GCK w Gródku, a półkolonie wsparła również finansowo Gmina Gródek.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Jak mówią sami organizatorzy: *Projekt porusza temat poczucia odpowiedzialności za miejsce, w którym żyjemy. Poprzez działania artystyczne i pracę ze społecznością lokalną chcemy zwrócić uwagę na środowisko i poszukać możliwości przeciwdziałania jego zanieczyszczeniu.* Tajemnicze wyspy to wyspy śmieci, jeszcze ciągle zalegające w lasach, na łąkach. To one stały się głównym tematem tegorocznych letnich spotkań. Przez 2 tygodnie dzieci z Gródka, Załuk, Słuczanki, Walił – Dworu, Walił – Stacji, Podozieran brały udział w warsztatach, które stały się pretekstem do odkrywania tajemnicy zalegających w naturze wysp śmieci, ich pochodzenia i wpływu na środowisko, zastanawiały się, jak je usunąć, jak kreatywnie wykorzystać, jak produkować ich mniej. Pracowały w pięciu grupach – dziennikarskiej, teatralnej, plastyczno-graficznej, plastyczno-technicznej i muzycznej. Każda z nich razem z siedmioma instruktorami (Paula Czarnecka, Magdalena Toczydłowska-Talarczyk, Tomasz Motłoch, Zbyszek Rusiłowicz, Rafał Pietrzak, Michał Stankiewicz, Mateusz Tymura) realizowała swoje cele wokół tematu wysp śmieci. Ekipę uzupełniała Ania Trochimczyk, która była animatorką i pełniła rolę wychowawcy kolonijnego i fotograf Łukasz Krysiewicz. Uczestnicy wędrowali po okolicznych lasach w celu zbadania sytuacji śmieciowej, przeprowadzali wywiady (powstanie na ich bazie audycja radiowa, reportaż oraz artykuł w naszej gazecie), robili plakaty, mural na przystanku w Załukach, przygotowywali etiudy teatralne, robili lalkowe postaci ze śmieci, nakręcali filmiki, robili instrumenty, oglądali filmy przedstawiające sytuację śmieci na świecie, wzięli też udział w wycieczce do Poczopka. Organizatorzy są dumni, że w tym roku nie zdecydowali się na wygodny catering, żeby nie produkować kolejnych setek opakowań, dlatego jedli pyszne obiady w Pronarze.

Mogłoby się wydawać, że w obecnej sytuacji, kiedy od wielu lat każda ilość śmieci jest odbierana przez firmy tym zajmujące się, świadomość ludzi się zmieniła i nie powinno ich być w lasach. A jednak… Niedawno na własne oczy widziałam uszkodzony sedes wśród sosen. - *Chodzę w Borkach na spacery po puszczy. W Rezerwacie Bagno wypatrzyłem zarośnięty mchem dekiel od WS-ki, który wyglądał jak leśny bożek. I to była inspiracja do tematu tegorocznych spotkań.* – opowiada Mateusz Tymura, koordynator wydarzenia. - *Potem podczas kolonijnych wypraw znaleźliśmy wysypisko, gdzie jest azbest, styropian, szkło i to wszystko prawie zarośnięte. Ile mogliśmy, tyle zabraliśmy, oczywiście bez azbestu. W sprawie każdego znalezionego wysypiska będzie interwencja, bo rozmawialiśmy na ten temat z Wójtem, z Nadleśnictwem Waliły. To mały kroczek, aby było czyściej. Niestety, dużo jest też śmieci codziennych – np. puszki po piwie, do których wchodzą żuki i tam zdychają. Podczas naszych wypraw było dużo smutnych odkryć.* Przygoda Mateusza Tymury z „Latem w teatrze" trwa od 2012 r. , ma za sobą już 7 edycji w różnych miejscach w Polsce. Gmina Gródek po raz drugi pojawiła się na mapie „Lata z teatrem", na pewno nie obojętne było to, że Mateusz od kilku lat mieszka we wsi Borki. – *Organizując kolejne półkolonie zawsze wybieraliśmy tematy społeczne, nigdy nie robiliśmy warsztatów dla samych warsztatów. Problem tożsamości, samotności i biedy, trudnej historii. Chodziło o to, żeby chwycić fajny temat i go z dziećmi przerobić. Wierzymy, że to wpływa na budowanie postaw, na myślenie o przyszłości.* I jak podkreśla koordynator, najważniejszy jest proces i to, co zostanie w dzieciach.

A temat wysp śmieci zrobił na tegorocznych uczestnikach ogromne wrażenie. Jak dowiedziałam się od rodziców, dzieci po powrocie z warsztatów do domu długo z nimi o tych śmieciach rozmawiały, uświadamiały, jedna z dziewczynek marzy o tym, żeby pojechać na wyspę śmieci, która pływa po oceanie. Rodzice chwalili kreatywność zajęć, kompetentność i życzliwość instruktorów. - *Dzieci fantastycznie bawiły się na koloniach. Córka przychodziła uradowana, codziennie z nowymi emocjami i informacjami nie tylko o śmieciach, ale i o świecie. Przemiła atmosfera, bardzo kreatywne spotkania; - Córka pomagała malować murale w Załukach, zachwycona jest podejściem instruktorów. Mogła się rozwijać nie tylko na płaszczyźnie plastycznej. Nawet w niedzielę chciała iść na spotkanie.* Rodzicie wierzą, że takie kolonie nie odbyły się po raz ostatni. Mateusz Tymura ma nadzieję na trzecie i ostatnie spotkanie w następnym roku, bo „Lato w teatrze", niestety, można zorganizować tylko 3 razy w 1 gminie przez 1 organizację. Cieszy się, że pomimo trudnej sytuacji związanej z Covid- 19 udało się zrealizować projekt. Wprawdzie warsztaty mogły odbyć się online, ale, jak podkreślił, żywioł spotkań jest bezcenny. Z naborem nie było żadnych problemów, pierwszego dnia już była też lista rezerwowa. Zapewnia, że na półkoloniach wszyscy czuli się bezpiecznie. Właśnie ze względów na bezpieczeństwo trzeba było zredukować liczbę dzieci do 20. Grupy były więc bardzo nieliczne, GCK w Gródku bez problemu je pomieściło. Mateusz chwalił fajny plac za domem kultury, salę widowiskową… wykorzystane również 17 lipca, w piątek podczas pierwszego finału – spektaklu podsumowującego półkolonie letnie „Lata z teatrem", na który przybyli też rodzice, dziadkowie, rodzeństwo dzieci i inne zainteresowane osoby. W bardzo sugestywnym i magicznym przedstawieniu zostały użyte głosy rozmówców grupy dziennikarskiej oraz kreatywne rekwizyty – lalki samodzielnie wykonane ze śmieci znalezionych w okolicznych lasach. Spektakl zakończył się jednym wielkim korowodem z udziałem obecnych. Z powtarzanymi okrzykami – „Marek nie śmieci, Magda nie śmieci, Ania nie śmieci, Przemek nie śmieci…" wszyscy wyszli na plac za GCK, gdzie jeszcze przez jakiś czas rozbrzmiewały dźwięki instrumentów samodzielnie przygotowanych przez uczestników sekcji muzycznej. Kolejny finał odbył się w sobotę, w Borkach, z ogniskiem i potańcówką, do której przygrywała Kapela Batereja.

Dorota Sulżyk▲

PARTNERZY: Lato w Teatrze, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Gmina Gródek, GCK w Gródku, e-teatr.pl

Program Lato w teatrze jest programem Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego finansowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przy wsparciu finansowym Gminy Gródek, w partnerstwie z Gminnym Centrum Kultury w Gródku. organizator: Fundacja Teatr Latarnia

Bez oGródek o śmieciach w lesie

Tegoroczna edycja półkolonii Lato w Teatrze, organizowanych przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie odbyła się w Gródku. Motywem przewodnim, prowadzonych przez Teatr Latarnia kolonii były wyspy śmieci, których nie brakuje w pobliskich lasach. Podczas dwunastu dni warsztatów, zajęcia odbywały się w pięciu grupach tematycznych: teatralnej, muzycznej, graficzno- plastycznej, plastyczno – technicznej oraz dziennikarskiej. Praca w każdej z nich dotyczyła wspomnianego wyżej tematu, zgodnie ze swoją specyfiką. Grupa graficzno-plastyczna stworzyła m.in. zjawiskowy mural na przystanku autobusowym w pobliskich Załukach, grupa plastyczno – techniczna, ze znalezionych w lesie śmieci przygotowała formy teatralne, grupa muzyczna stworzyła z nich instrumenty i skomponowała muzykę do przygotowanego przez grupę teatralną pokazu. Grupa dziennikarska „Bez oGródek" zajmowała się wywiadem środowiskowym oraz dokumentacją fotograficzną, wspomnianych wcześniej, śmieciowych wysp. Efektem pracy tej ostatniej grupy, jest zmontowany z wywiadów podcast oraz krótkie relacje członków grupy.

W ramach śledztwa dziennikarskiego grupy reporterskiej Bez oGródek, odnaleźliśmy kilkanaście śmieciowych wysp w lasach w okolicach Borek, Załuk, Słuczanki i Gródka. Byliśmy, zobaczyliśmy, sfotografowaliśmy. Jednak ze świadomością społeczną na temat śmieci w pobliskich lasach bywa różnie:

- U nas raczej las jest czysty. Za Zabłudowem, tam to są złomowiska. I betony i opony i plastiki i to przy szosie. Coś strasznego. U nas nie można narzekać, śmieci w lesie są, ale gdzieś daleko, daleko – twierdzi mieszkanka Borek.

Niestety, nasze reporterskie notatki oraz dokumentacje fotograficzne ukazują, iż prawda jest zupełnie inna. Kolejna mieszkanka tej same wsi, twierdzi nawet, że: - Dzieciaki, kiedyś to nie było w modzie. Każdy wiedział co z tym swoim śmieciem zrobić.

Czy na pewno?

- A czemu nie? Kiedyś nawet sami wywoziliśmy. No bo co zrobić? Do lasu się wiozło. Jakiś plastik, opony, guma, to do lasu się wiozło wszystko. Trzeba było tylko uważać, żeby nie było jakichś zeszytów itp. bo różnie było, mogli złapać- uświadamia nas kolejny rozmówca. Kiedy myślimy o śmieciach wyrzucanych do lasu, w naszych głowach pojawia się tylko jedno pytanie: Dlaczego? Odpowiedź uzyskujemy od tej samej osoby: Byleby z dala od swego podwórka. Byle u siebie było czysto, na posesji. A tam w lesie, to....

No właśnie, a tam w lesie to? Oto krótkie Menu śmieciowych wysp: Cegły, opony, kanapy, buty, papy, azbesty, fotele, plastikowe opakowania, butelki szklane po piwie, puszki...

- Teraz to nie widać, chyba, że mchem zarośnięte i gałęziami przykryte – twierdzi mieszkanka Załuk. Nasuwa się na myśl stare powiedzenie „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal". Nam, jako grupie dziennikarskiej nasuwa się inne, nowe : GRZECH POD MECH!

Mieszkanka Borek twierdzi z pełnym przekonaniem: - Teraz już nie wywożą do lasu. Teraz ludzie kompletują, firmy zabierają. O nie, nie, teraz już nie.

Niestety. To nieprawda. Nie wszystkie śmieci są porośnięte mchem. Niestety, pomimo tego, że coraz popularniejsza staje się segregacja śmieci, w lesie nadal zdarzają się nowe wyspy śmieci.



Grupa dziennikarska

AMELIA PAWLAK

Przez dwa tygodnie na półkoloniach lata w teatrze zajmowaliśmy się "wyspami śmieci" w okolicznych lasach. Szukaliśmy ich w okolicach Borek, Słuczanki i Załuk. Rozmawialiśmy też z kilkoma osobami: Panią Niną Czaban, najstarszą mieszkanką Borek, która opowiedziała nam o pielęgnacji włosów skrzypem polnym oraz o tym, co dzisiaj nazywamy recyklingiem. Z panem Janem Tarasewiczem o zastosowaniu kłączy perzu jako ścierki do mycia naczyń. Pani Monika Koronkiewicz-Roszko przekazała nam dużo różnorodnych zastosowań roślin, między innymi: sokiem z brzozy leczyła swoje dzieci jak były chore. Sama robi syropy, lekarstwa oraz środki czystości. Pani Danuta Litwin opowiedziała o myciu starych butelek znalezionych w lasach i ponownym ich wykorzystaniu. Zaskoczyło mnie to, jak dużo śmieci jest w lesie i co ludzie potrafią wyrzucić. Widziałam kanapy, opony, sprzęty AGD. Często "wyspy śmieci" były starsze ode mnie. Szkoda, że nie wszyscy traktują przyrodę z szacunkiem. To ostatecznie my ludzie na tym tracimy.

KAMILA PAWLAK

Te dwa tygodnie minęły zaskakująco szybko. W pierwszym tygodniu szukaliśmy wysp śmieci w okolicznych lasach i bagnach, a także rozmawialiśmy z wieloma osobami, od których dowiedzieliśmy się o tym, w czym kupowało się produkty i jak kiedyś radzono ze śmieciami. W drugim tygodniu dzwoniliśmy do różnych firm produkujących wodę mineralną i pytaliśmy, dlaczego sprzedają wodę w butelkach plastikowych, a nie tylko w szklanych. Zadzwoniliśmy również do Nadleśnictwa Waliły i zapytaliśmy, jak śmieci wpływają na las i kto powinien je posprzątać. Dostaliśmy deklarację, że jeśli jakieś śmieci leżą w lasach należących do Nadleśnictwa, to zostaną uprzątnięte. W ostatnich dniach montowaliśmy podcast, w którym umieściliśmy nasze wszystkie wywiady, refleksje i przemyślenia. Półkolonie "Lata w teatrze" były nieziemsko fantastyczne.

KLAUDIA ANDRZEJCZYK

Bardzo polecam półkolonie Lato w Teatrze. Chciałabym wam opowiedzieć, dlaczego. Polecam je dlatego, że poza dobrą zabawą, jest tam też dużo pracy zespołowej, a przede wszystkim nauki. Ja, podczas pracy w grupie dziennikarskiej, dowiedziałam się dużo o zastosowaniu perzu i skrzypu polnego. Okazało się, że korzenie perzu służyły do mycia naczyń, a skrzyp do płukania włosów. Kamila Pawlak spróbowała tego ostatniego na własnych włosach podczas jednych z zajęć. Ja nie odważyłam się użyć skrzypu wtedy, ale z ciekawości postanowiłam spróbować w domu. Poczułam orzeźwienie i zapach, jakbym nałożyła odżywkę. Pomyślałam: „Wow, naturalna odżywka". Naszym hasłem stało się „Perz, jesteś tego warta!", ale teraz wiem, że to nieprawda! My wszystkie jesteśmy tego warte! Może większość z was pomyśli, że to nie ma nic wspólnego z Latem w Teatrze ! Wtedy warto spojrzeć na to z drugiej strony: nie napisałabym o tym, gdybym się o tym nie dowiedziała, a nie dowiedziałabym się o tym, gdybym nie brała udziału w Lecie w Teatrze! Dlatego je polecam.

Przepis na perzową odżywkę

- Do miski wrzuć garść suszonego perzu
- Zalej gorącą wodą
- Odczekaj kilka minut, aż woda lekko ostygnie i nasiąknie perzową esencją
- Wyjmij z wody wszystkie fragmenty perzu
- Czas na perzową kąpiel dla twoich włosów…

Kamila i Amelia Pawlak,
Klaudia Andrzejczyk,
edycja: Michał Stankiewicz,
Rafał Pietrzak ▲

Gródeckie domy z historycznym życiorysem (9)

Dom 9- dom przy ul. Chodkiewiczów 25 (ul. Świerczewskiego do 1993 r.)



Fot. ze zbiorów Elżbiety Greś

Pierwszy dom z prawej



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Dom obecnie

W Gródku na rogu ulic Chodkiewiczów i Zamkowej znajduje się duży, wielorodzinny drewniany dom. Oddzielony od jednej i drugiej ulicy jedynie pasem chodnika, głęboko wrósł w historię tej okolicy. Budynek figuruje w wykazie pomników architektury i sztuki ludowej obok zabytków zgłoszonych do rejestrów wojewódzkich i gminnych. W tymże wykazie wpisano, że został on wybudowany w 4 ćwierćwieczu XIX w.

Przed II wojną światową w domu, o którym mowa, były trzy sklepy. Duży sklep Żyda Wejssa (taką pisownię nazwiska znaleziono w dokumencie sądowym, w którym wypisano 170 nazwisk mieszkańców międzywojennego Gródka) proponował klientom artykuły żelazne. Obok, pod tym samym dachem, mieścił się sklepik papierniczy i jeszcze inny, nie zapamiętano dokładnie jakiej branży. Wojna uczyniła w życiorysie domu przerwę, zabrakło sklepikarzy i do 1949 r. budynek pozostawał pusty. Z czasem zorganizowano tam nieduży Ośrodek Zdrowia. Wejście do niego było od strony ulicy Zamkowej. Pacjentów przyjmował lekarz Mikołaj Mojsak. Po drugiej stronie domu mieszkała i przyjmowała dentystka Wiera Gawryluk. Chociaż wchodziło się do niej od strony podwórza, między lokalami Ośrodka i dentystki istniało przejście wewnętrznym korytarzykiem, właściwie pokoikiem. Pomocy medycznej pacjenci mogli w tym punkcie uzyskać przez krótki okres czasu. Potem służby medyczne przeniesiono do części budynku poszpitalnego przy ul. Białostockiej. W lipcu 1959 r. p. Raisa, pielęgniarka, rozpoczynała swoją pracę zawodową w Gródku już w nowej placówce. Po wyprowadzce medyków, przy Świerczewskiego 25 wykonano remont i pokój przejściowy zamienił się na kuchnię państwa Matysiuków. Cały budynek stopniowo remontowano i tworzono mieszkania komunalne.

W rogowym mieszkaniu od strony domu kultury w latach powojennych mieszkała pani Aleksandra Jarocka. Na przełomie lat 50. i 60., kiedy jeszcze nie było placówki kultury, mieszkanie stanowiło czasami przystań dla miłośniczek śpiewu, koleżanek p. Saszy. Dziewczyny śpiewały, czytały, przez otwarte okiennice i okna echo niosło ich dźwięczne głosy ponad rzeką. Potem p. Sasza zamieniła się z siostrą na mieszkania, a kultura przeniosła się w inne miejsce.

Dom usytuowany jest w takim miejscu, że ul. Zamkową, tuż pod oknami mieszkańców, jechały na targ furmanki. Na historycznej Górze Zamkowej, od 1937 roku uznanej za zabytek, we wtorki odbywał się targ. Bruk na ulicy Zamkowej położono w 1958 r. W kwietniu tego samego roku radni podjęli uchwałę o rozpoczęciu układania chodnika na zabrukowanej ul. Zamkowej, służącej jako dojazd na targowisko, umiejscowione „na Zamku” z polecenia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku. W tym czasie, czyli w drugiej połowie lat 50. XX wieku, w południowo – wschodniej części zabytkowego grodziska wytyczono plac targowy. Nieopodal wybudowano dwa baraki, w których umiejscowiły się GS – owska masarnia i rzeźnia. Na wylocie ulicy Zamkowej okoliczni rolnicy znajdowali więc miejsce na sprzedaż swoich wytworów. Ulicą Zamkową w każdy wtorek turkotały po kamieniach wozy, na targ szły gospodynie lub gospodarze, słychać było rozmowy, śmiechy, głośną wymianę myśli, odgłosy zwierząt. Wszystko to działo się pod oknami mieszkańców domu przy Świerczewskiego 25 aż do roku 1973, kiedy grodzisko musiano po raz trzeci (drugi raz był w 1957 r.) uznać za obiekt zabytkowy, objęty zakazem jakiegokolwiek użytkowania. W następnych latach przeniesiono plac targowy w inne miejsce, a ul. Zamkowa przycichła i powoli zaczęła na długie lata porastać mchem i trawą.

Z upływem XXI wieku w domu przy ul. Chodkiewiczów 25 zaczęły się zmiany i przekształcenia własnościowe – dwa mieszkania stały się prywatną własnością. W latach, kiedy modny zrobił się siding, wyeksploatowane ściany pokryto nowym tworzywem, dom uzyskał nowe pokrycie dachowe. W trakcie obróbki ścian, po zdjęciu starej szalówki przechodniom ukazał się widok na przyklejony na ścianie plakat w języku rosyjskim, informujący o marszu wyzwoleńczym na Berlin. Nikomu nie przyszło do głowy, aby sfotografować to znalezisko.

Wiera Tarasewicz▲

KSIĄŻKI

„Zamordowane wsie”

Właśnie ukazała się książka pod redakcją Doroty Wysockiej pt. „Zamordowane wsie, pacyfikacje w Bezirk Bialystok 1941-1944”. Książka powstała z inicjatywy Barbary Phieler, pastor Kościoła ewangelickiego Niemiec, która chciała powiedzieć głośno o zbrodniach swoich rodaków. Dziennikarzom udało się dotrzeć nie tylko do dokumentów, ale i ostatnich świadków pacyfikacji wsi. Jeden z 18 reportaży pt. „Za chleb zginęli” poświęcony jest Popówce. Osoby zainteresowane książką, prosimy o kontakt z przedstawicielem wydawcy: Daniel Simoniuk lub fundacja@ostrogski.pl. Cena książki: 1 egz. 20 zł, z wysyłką 27 zł, powyżej 5 egz. cena hurtowa 15 zł, plus 7 zł koszty wysyłki.

„Wędrowny zakład fotoggraficzny”

23 sierpnia po raz 29. przyznano Literacką Nagrodę im. Kazaneckiego. W tym roku do nagrody zgłoszono około 70 twórców, nominowano 8 autorów. Z przyjemnością informuję, że tegoroczną laureatką została Agnieszka Pajączkowska za książkę „Wędrowny Zakład Fotograficzny”. Wyróżniono ją między innymi „za uchwycony w języku, pełen empatii, projekt socjologiczny”. Autorka w latach 2012 – 2016, jeżdżąc trzydziestoletnim volkswagenem, spotykała się z mieszkańcami wsi, leżących wzdłuż wschodniej granicy z Polską, między innymi z mieszkańcami miejscowości z naszej gminy. Książkę czyta się z przyjemnością. Warto dodać, że pani Agnieszka współpracowała z Izą Niczyporuk Chudecką w czasach, gdy Biblioteka Gminna realizowała projekt „Młodzi menedżerowie kultury”. *(Irena Matysiuk)*

Wśród Białorusinów północnego Podlasia

Reportaż sentymentalny, cz. III

BABCIA NADZIEJA

Z nami rozmawiała po polsku, ale jak wpadały do niej okoliczne kumy, to zwykle przestawiała się na gwarę. Było czego posłuchać, chociaż z poruszanych spraw, rozumiałem zaledwie piąte przez dziesiąte. Nie chodzi o język; to tematy były dla mnie zbyt dorosłe. Zauważyłem, ze babcię traktowano jak jakąś „psychoterapeutkę". Po prostu umiała słuchać, doradzać i kumy (nie tylko Białorusinki rzecz jasna) garnęły się do niej chętnie; zwłaszcza w jesienno – zimowe wieczory, kiedy to godzinami hawaryli przy nikłym płomyku lampy naftowej. Nie było TV, za to życie towarzyskie kwitło. Bywało i dramatycznie. Kiedyś późnym wieczorem, wpadła do nas z zapuchniętymi od łez oczami kobieta, z rozdzierającym krzykiem: - pani Rotkoooowa! zabili mojego synoczka! zabili! zabili! Okazało się, że chłopak dostał nożem, na zabawie. Cios okazał się śmiertelny. Pamiętam, że babcia długo ją pocieszała, przytulała, ale co tu można było poradzić?

Babcia Nadzieja, to była naprawdę ciekawa niewiasta. Przyrównałbym ją do tej rzeki, sprzęgającej niegdyś Wielikoje Kniażestwo z Koroną. Była właśnie taką pośredniczką, łączącą dwie opcje: polsko – katolicką i białorusko – prawosławną (podział coraz mnie ostry, jak mniemam). Czyniła to bezwiednie, a skutecznie (przynajmniej jeśli o mnie chodzi). Czasem zabierała mnie do cerkwi; już wtedy byłem zafascynowany pięknem wschodniej liturgii, obrzędów... Bo czy jest, chociażby - piękniejsza uroczystość ślubna?...te królewskie korony nad głowami nowożeńców...A i śpiewają ludzie jakoś chętniej (nikt się nie ogląda na organistę). Nie dziwota, że św. Włodzimierz ochrzcił Ruś właśnie w tym obrządku; ponoć urzekła go...liturgia.

Babcia dużo czytała, była częstym gościem w wypożyczalni książek. Oprócz naszych klasyków, najchętniej sięgała po Wiktora Hugo. Czytała mi nawet obszerne fragmenty tych swoich lektur; myślę, ze był to skuteczny sposób na szlifowanie jej własnej polszczyzny. Jedyna książka, drukowana cyrylicą (jaką pamiętam) to opasłe tomisko „Żywotów świętych". Ulubionym wierszem, często przez nią recytowanym i to z ogromnym przejęciem, była ballada „Borodino" Lermontowa. Historia widziana oczami Rosjanina. Napoleon – jak wiadomo – tę bitwę wygrał, ale było to pyrrusowe zwycięstwo. To tam, pod Borodino, rozpoczął się zmierzch cesarza Francuzów.

A teraz coś z – nazwijmy to - medycyny ludowej. Od wielu dni dręczył mnie koklusz / krztusiec, z którym, jak wiadomo, nie było żartów. Nic nie pomagało; ani napary z ziół, ani gorące mleko ze smalcem, miodem i czosnkiem, ani siemię lniane... itp. W końcu ktoś poradził, że trzeba dać mi wody - „ukradzionej" o północy z cudzej studni. A ponieważ cel uświęca środki, babcia niebawem zrobiła, co trzeba. Najbliższa „ocembrowana apteka" była u Gogielów. Pamiętam, jak obudzony w środku nocy piłem lodowatą wodę. Minął jeden dzień, a razem z nim... minął koklusz. A jednak są na tym świecie rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło…

Zawsze czułem się zaopiekowany i to ponad miarę. W wielkie mrozy babcia wkładała mi pod pierzynę owiniętą ręcznikiem butlę z gorącą wodą. Grzało porządnie. Pewnie już tak ciepło nie było wielkim karpom / kłączom/ georginii, przechowywanym pod moim łóżkiem.

Często zabierała mnie na grzyby, przenosząc szkraba pod pachą przez jakieś płytkie strumyki; zwykle szliśmy w kierunku Grzybowiec. Szczególnie lubiłem smażone w mące zielonki/ gąski, a i pieczone na fajerkach rydze też były nie do pogardzenia.

A skoro o grzybach mowa, to przypomniało mi się pewne zdarzenie z lat znacznie późniejszych. Otóż, moja siostra przyjechała z ojcem do Walił na grzybobranie. Spotkali w lesie nieznajomą, starszą kobiecinę, z którą ucięli sobie pogawędkę. Przyglądała się siostrze dłuższą chwilę i w końcu spytała: - *Czy ty przypadkiem nie córka pięknej Lilki? Tak my ją tutaj nazywali.* Zaskoczenie było zupełne. Miło usłyszeć coś takiego o własnej matce, ale przenikliwość spojrzenia tej kobiety była doprawdy zdumiewająca. Później okazało się, że spotkali nie byle kogo – to była miejscowa... szeptucha. To jedna z osobliwości Podlasia – krainy niezwykłej...

Wracając do kulinariów, to chyba najbardziej smakowała mi baba ziemniaczana, zwana tutaj ulnikiem - pieczona w specjalnym czyhunnym (żeliwnym) garnku. A ulubiony deser, to oczywiście wiśniowe konfitury, smażone w ogromnym, połyskującym złotem, miedzianym rondlu, które lądowały w słojach - nie na długo. Czyhało na ten cymes dwoje łasuchów: ja i Reginka. Bywało, że za jednym posiedzeniem wyżeraliśmy całą zawartość słoika - nie bez protestów ochmistrzyni, ale była bezsilna, bo działo się to zwykle pod jej nieobecność.

Moim najlepszym kolegą z sąsiedztwa był parę lat starszy ode mnie - Szuryk Gogiel. Dobrze go wspominam, zabierał mnie na wspólne wypady po całej okolicy, poznawał z innymi chłopakami. Czasem wpadaliśmy zziajani, wygłodniali do jego domu. Pod nieobecność rodziców (pracujących w polu) wyciągał z piwnicy pękatą ładyszkę zsiadłego mleka, nalewał do dwóch kubasów, dodawał gęstej śmietany i dosypywał po garści cukru. Wystarczyło zamieszać i prawdziwy przysmak gotowy. Były dokładki.

Na Zarzeczańskiej stał kiedyś bardzo stary, wrośnięty w ziemię domek, w którym żyła sobie równie sędziwa pani Wilczyńska. Urządziliśmy kiedyś (wraz z paroma chłopakami) „kocią muzykę" pod jej oknami, tak dla złośliwej zabawy. Stanęła w drzwiach, uśmiechnięta o dziwo i zaprosiła nas do środka na...placki kartoflane, które właśnie zdejmowała ze skowrody. Bardzo nam smakowały. Widać ta zacna, starsza pani wyznawała zasadę: „zło dobrem zwyciężaj".

RZEKA

Wspomnienia opanowały mnie całkowicie - prawdziwy natłok zdarzeń wygrzebywanych z pamięci. Skręcam w ul. Modrzewiową (dawniej to była zwykła droga bez nazwy) doszedłem do kępy starych, rosochatych sosen (to chyba zapomniane ewangelickie mogiłki?) i już za chwilę miałem przed oczami dobrze mi znaną, zieloną dolinę Supraśli.

Jedną z największych atrakcji była kąpiel w tej rzece, która wygląda teraz inaczej niż dawniej. Została sztucznie wyprostowana, uregulowana i jakby przywołana do porządku przez szanownych meliorantów. A ja pamiętam ją dziką, bardziej krętą, z błotnistymi zatoczkami, z szerokim zakolem (naszym kąpieliskiem), nad którym wisiał czarny, torfowy brzeg nad głębiną. Skakaliśmy do wody „na bombę", „na główkę" i jak kto potrafił. Trzeba było tyko uważać, żeby nie trafić w oślizgły wrak duszehubki, która wystawała z wody do góry dnem; wyglądała jak stary kaszalot, obrośnięty wodorostami i ślimakami. Podpływaliśmy do niej często; miała coś w sobie tajemniczego. Chyba czuła się panią tego akwenu.

Przypomniało mi się coś jeszcze. Kiedyś, w pochmurny dzień, przyszedłem nad rzekę i co widzę? Zanurzonych po pas czterech chłopów z sieciami (po dwóch do jednej). Sieci były prostokątne, po bokach zakończone kijami, które trzymali rybacy oburącz; zagarniali wodę (wraz z zawartością) i podchodzili pod brzeg tłukąc nogami trzciny. Chyba dobrze im szło, bo pohukiwali radośnie. Kiedy podszedłem bliżej, jeden z nich zawołał: - Hej! Mały! Możesz nam zbierać te ryby na kupę? - Mogę! I zaczęło się; tłukli te tataraki po obu stronach rzeki, a w dobrze zmąconej wodzie, wiadomo, wszystko co żyje – głupieje. Co chwila wyrzucali jakieś ryby, czasami dostałem w nogę, a czasem w plecy szczupakiem, czy miętusem.. Najtrudniej było utrzymać piskorza; kilka upuściłem, momentalnie wkręcały się w błoto i znikały. Przeszli rzeką tak ze 200 m. (połów był przeobfity), w końcu zwinęli interes. To było kłusownictwo pierwszej wody i zbyt długo nie mogli tak sobie harcować. Obdarowali mnie dorodnym linem i wszelaką drobnicą. Reginka zrobiła z tego pyszną uchę i gałki.

REGINKA

A teraz kilka słów o niej właśnie, o Regince. Zawsze roześmiana, roztańczona, rozśpiewana. Wprost rozsadzała ją energia. Bawiła się ze mną

w berka, w chowanego, biliśmy się poduszkami aż pierze fruwało, uczyła mnie piosenek (tych z kanonu – biesiadnych). Jak ją ktoś wkurzył – mogła zabić (przesadzam, ale tylko trochę). Pamiętam jak poszliśmy na targ. Kupiła osełkę masła po podejrzanie atrakcyjnej cenie. Już w domu została przeprowadzona ekspertyza i co się okazało: w przekrojonej osełce była margaryna! - sprytnie oblepiona masłem. W oczach Reginki zobaczyłem, że oszust właśnie wydał na siebie wyrok. Wróciliśmy niemal biegiem na targowisko (z corpus delicti w lnianej szmatce), ale…winowajca gdzieś się ulotnił i szukaj wiatru w polu. Miał szczęście, bo nie chciałbym być w jego skórze, gdyby go cioteczka dorwała.

To była atrakcyjna, fertyczna brunetka, nie musiała czekać na męża zbyt długo. Pamiętam jak smalił do niej cholewki mój przyszły wujek – Mietek. Pogodny, dobroduszny, sympatyczny gość. Nie widać było po nim tych strasznych wydarzeń, jakie stały się udziałem wielu Polaków i jego rodziny również. Pochodził z Rożyszcza Wołyńskiego; cudem uniknął śmierci z rąk bestialskich rezunów. Jego bracia i ojciec nie mieli takiego szczęścia. Rzadko o tym wspominał i zwykle kończył słowami: - *takie to były czasy.*

Reginka i Mietek rychło się pobrali, urodziły im się dzieci (Ela, Gienek, Jurek). Opuścili Zarzeczańską i Gródek gdzieś w latach 70. Reginka dojeżdżała do fabryki wyrobów dziewiarskich „Karo" jeszcze przez ładnych parę lat. Te zakłady były przemysłową chlubą Gródka (600 miejsc pracy!). Wykończyła je transformacja ustrojowa (właśnie tak wyglądała „druga strona medalu").

Wracam pod „nasz" dom, drepcząc po asfalcie, który szczelnie przykrył moją dawną piaskownicę. Kiedyś, w Białymstoku spotkałem sąsiadkę z naprzeciwka p. Wysocką, która wspominała jak ja *w kalieini siadzieu* (miała oczywiście na myśli ślad po kołach wozu).

PO OSYPKĘ DO MŁYNA

Tuż pod naszym płotem był rzadko wysychający rów, w którym wiosną poganiałem patykiem kijanki. Jak wiosna, to i kurczaki. A oto pewne wydarzenie z tym związane: w kuchni rokrocznie oglądałem rozpartą na gnieździe, nastroszoną kwokę. Pamiętam, jak z ciekawości chciałem sprawdzić, co tam się dzieje pod jej brzuchem. Dziobnęła mnie wtedy w czoło i to mocno! - prosto w „trzecie oko Buddy". Żadnego „oświecenia" nie doznałem, za to wystraszyła mnie porządnie. W końcu żółte kłębuszki jeden po drugim wyskakiwały z gniazda. Pamiętam wędrówkę z babcią do młyna po osypkę / karmę dla tego wygłodniałego, popiskującego tałatajstwa. Zapamiętałem także nocną wizytę lisa w kurniku. Na szczęście wszystkich kwok nie wydusił, dzięki czemu nadal mogłem liczyć na smakowite kogle – mogle. O żadnej salmonelli nikt wtedy nie słyszał.

Pewnej srogiej zimy widziałem z okna wracających z patrolu żołnierzy KBW; jechali od strony Zarzeczan odkrytym, terenowym GAZem, którego koła buksowały co chwila w kopnym śniegu. Biegł za nimi kruczoczarny pies, ujadający raczej przyjaźnie. Nagle usłyszałem strzał! Pies wywinął kozła i padł trupem. Co tym wojakom strzeliło do głowy? Prawdziwa zagadka.

Na sanki i narty chodziliśmy na górkę przy ewangelickim cmentarzu. Sprzęt był własnej roboty. Najlepsze narty miał jeden z braci Karpowiczów; widziałem jak osobiście je sobie wyheblował. Zastanawiałem się, jak wygiął dzioby? - może nad parą? (słyszałem o takim sposobie). Najbliższa ślizgawka była oczywiście na rzece. Nie pamiętam, aby ktoś wpadł do przerębli. Zimy były tęgie to i lód solidniejszy.

Mam jeszcze sporo czasu. Upał porządnie daje się we znaki. Śpieszę oczywiście nad zalew. To był prawdziwy strzał w dziesiątkę P.T. Decydentów. Powstały, można by rzec: mini „Złote Piaski". Momentalnie zanurzyłem się w czyściutkiej wodzie. Tego było mi trzeba! Z pobliskiej altany dochodziły gromkie śpiewy już dobrze podchmielonego towarzystwa w co najmniej średnim wieku (jakaś wycieczka autokarowa skądś tam). Zaimponował mi ratownik. Błyskawicznie namierzył podpitego pływaka, nakazując mu bezzwłocznie opuścić kąpielisko. Prawdziwy profesjonalizm.

Orzeźwiony wracam na Zarzeczańską, z zamiarem odwiedzenia dobrej znajomej z dawnych lat – chodzi tu o panią Saszę Sawicką. Na szczęście była w domu. Ona nie musiała mi się przedstawiać, ale ja? no cóż... trochę czasu upłynęło. Uradowaliśmy się niezmiernie. Przy herbacie i wafelkach rozpoczęła się ożywiona, dość chaotyczna pogawędka, obficie przetykana wspomnieniami. Pani domu zaimponowała mi znakomitą pamięcią. Na odchodnym zrobiłem jej zdjęcie na tle tradycyjnej kaflowej kuchni z okapem (taka sama była u mojej babci). Czas naglił. Ucałowaliśmy się serdecznie i w drogę!

ZIAĆ NIE RADNIA...

Idę noga za nogą wydobywając z sunduka pamięci dawno zasłyszane białoruskie powiedzonka i rymowanki – dowcipne, dosadne, często nader frywolne (o czym nie miałem pojęcia - do czasu). Sunduk to kufer posażny panny młodej (wypożyczyłem ten białorutenizm - do własnej metafory - od p. red. Doroty Sulżyk).

A oto garść z tych, które do dziś pamiętam (zapis fonetyczny):

Napiłsa, najełsa wady i zdoch z biedy;
Krasiwaje liczko, żopie nie(s)pakoj;
Ziać nie radnia, wantroba nie miaso;
Pacieru, pacieru, haniau baćka macieru
At chlieuka da chlieuka, bo była to dzieuka,
Padumau szto mać...pierestau haniać.
Paszła kuma do kumy, pażyczać barany,
Kuma nohu padnieła...wota biery barana!
Jak dam w kapliech, to zdochniesz! (właśnie tak darł się rozsierdzony baćka na mego kolegę). Do dziś nie wiem, co znaczy ów „kapliech"; czyżby było to oryginalne, niejako autorskie określenie - łba?

Ktoś tę podlaską gwarę jęz. białoruskiego nazwał językiem... „zastodolnym", a przecież porozumiewano się nim na ogromnych obszarach „Rzeczypospolitej mnogoziemnej i mnogoludnej, Rzeczypospolitej wielu mów i wiar"...spisywano w nim dokumenty i to wagi państwowej!

Jerzy Stanisław Grzegorczyk
(Warszawa)▲

Ciąg dalszy w następnym numerze

Jestem karpiarzem

Rozmowa z Jackiem Latosem - 17-letnim karpiarzem z Walił-Stacji


Fot. archiwum Jacka Latosa

Dorota Sulżyk: Wczoraj wróciłeś z zawodów wędkarskich. Z jakim wynikiem?

Jacek Latos: Były to zawody karpiowe w Szumowie na „Łowisku Karpiowym Wiktoria", na które zjechało się sporo ludzi z całej Polski. Niestety, ryba słabo żerowała, ale pomimo to udało mi się złowić karpia o wadze 5,400 kg.

DS: A jak duże ryby udawało Ci się złowić w Twojej karierze wędkarskiej? Na Twoim profilu na FB widziałam gigantyczne karpie.

JL: Największego karpia, który ważył 16,200 kg złowiłem w Szumowie, a największego amura na łowisku „Zgoda" blisko Rzeszowa – 12 kg. Byliśmy tam z tatą prywatnie. Razem z nim jesteśmy karpiarzami. Karpiarze skupiają się na połowach karpi i amurów. Wszyscy dbamy o ryby, żeby im nic się nie stało, po złowieniu, wypuszczamy je. Mamy specjalne maty, kołyski,

odkażacze. Jeśli ryba ma ranę, to odkażamy ją.

DS: Czyli tego olbrzymiego karpia, którego złowiłeś, wypuściłeś z powrotem?

JL: Tak. Zrobiłem sobie z nim zdjęcie, a następnie go wypuściłem, aby mógł urosnąć i dać komuś innemu przyjemność.

DS: Dlaczego akurat karpie i amury?

JL: Mój tato był kiedyś karpiarzem, ale po pewnym czasie zaprzestał. A gdy zauważył, że sam zacząłem się interesować karpiarstwem, to znowu do tego wrócił. Razem jeździmy na łowiska, razem bierzemy udział w zawodach. To jest nasza wspólna pasja. Należę do koła wędkarskiego w Gródku, w którym jest kilku karpiarzy, w okręgu białostockim powstał klub zrzeszający karpiarzy o nazwie „Karpiowy Duch Podlasia".

DS: Co takiego fascynującego jest w tym karpiarstwie, że tak wciąga?

JL: Wypoczynek w naturze, czekanie na branie przez wiele dni, a gdy już je wypracujesz, to wszystko wynagradza nie zapomniany hol ryby. Poza tym, na zasiadkach poznaje się niesamowitych ludzi z całej Polski.

Współpracuję z firmą produkującą przynęty dla wędkarzy „Warmuz Baits". Jestem tam blogerem i piszę dla niej artykuły, w których opisuję, jak używać ich produktów i pokazuję, jakie ryby udaje mi się łowić na ich przynęty.

DS: To, jakie to uczucie, jak wyławiasz takiego 15-kilogramowego kolosa?

JL: Niesamowite, tego nie da się opisać. Po prostu, trzeba spróbować.

DS: Takie łowienie ryb jest fajnym sposobem na wakacje. Często wyjeżdżacie na łowiska?

JL: Gdzieś dalej w Polskę, czy na Litwę to raz w miesiącu, a w bliższych okolicach jeździmy co tydzień, dwa.

DS: Ile godzin spędzacie, łowiąc ryby?

JL: Czasem siedzimy cały tydzień, a czasem tylko jeden dzień, np. ostatnie zawody w Szumowie trwały 4 dni. Komuś może wydawać się, że ciężko jest wytrzymać tydzień pod namiotem. Natomiast karpiarstwo bardzo mocno poszło do przodu, mamy wygodne łóżka karpiowe, prysznic, duże namioty, a nawet prąd, dzięki któremu jest też oświetlenie lub możemy naładować telefony, laptopy itp.

DS: Czy łowienie ryb jest popularne wśród młodych ludzi?

JL: Jeśli chodzi o karpiarstwo, to coraz więcej osób interesuje się tym, ale bardziej na południu Polski. Mam kontakty z takimi osobami, piszemy do siebie. Na południu Polski jest więcej wód z karpiami. Tu u nas jest sporo spinningistów i spławikowców.

DS: Polecasz wędkowanie młodym ludziom?

JL: Oczywiście. To są niezapomniane chwile nad wodą, podczas wyjazdów poznaje się nowych ludzi.

DS: A Twoja największa przygoda podczas wędkowania?

JL: To był chyba mój pierwszy karp. Tato oddał mi swoją wędkę, bo miał akurat branie, pół godziny walczyłem z tym karpiem, i udało się mi go wyholować. Miałem wtedy 6 lat. To było u nas nad zalewem w Gródku. Chyba wtedy złapałem bakcyla.

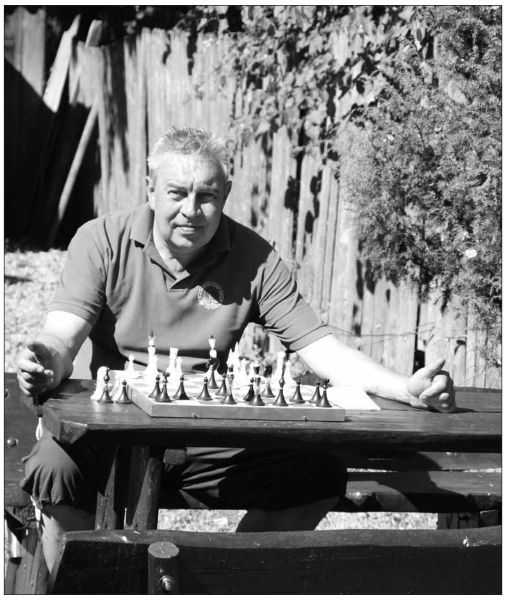
Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

Stolarstwo nie jest takie proste

Gródecki Majster część V - Wiesław Szczerbacz z Gródka

Dorota Sulżyk: Jakim majsterkowaniem się Pan zajmuje?

Wiesław Szczerbacz: Robię różne rzeczy z drewna, głównie z okrąglaków. Przede wszystkim są to huśtawki, które moim zdaniem dobrze mi wychodzą. Ale również ławki, stoły, dekoracje ogrodowe (pan Wiesław pokazuje je w swoim ogrodzie podczas naszego spotkania): armatkę, studnię (z napisem „studnia bez dna"), antałek (beczułkę), wiatrak. Ostatnio zrobiłem stół i 2 ławy i uważam, że mi się udały. To pierwowzór, następne będą jeszcze lepsze. Pomysły same wpadają mi do głowy, nie wiem, skąd to się bierze. Na przykład armatkę zrobiłem po przeczytaniu książki o wyprawach napoleońskich. Trzeba podkreślić, że wszystko wykonuję ręcznie przy użyciu podstawowych narzędzi: wiertarki, struga, kantówki, szlifierki.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

DS: Gdzie wykorzystuje Pan swoje prace? Czy robi Pan je na swoje potrzeby?

WS: Niektóre mam u siebie, ale wiele zrobiłem dla znajomych. Najbardziej lubię zaprosić zainteresowaną osobę osobiście, żeby zobaczyła, co mam, jakie deski, drewno, porozmawiać z nią na temat projektu. Trochę już tych huśtawek zrobiłem!

Drzewo (najczęściej dąb, osika i olcha) musi być wysezonowane, materiał trzeba przygotować z rocznym wyprzedzeniem. Bywa, że zainteresowani mają swoje drewno. Wszystko zależy od zamówienia. Czasem pokazują mi na komórce, jak zamówiona rzecz miałaby wyglądać. Bywa, że wymyślają, potem korygują, a i tak wychodzi po mojemu. Bo nie oszuka się drzewa. A wszystko przecież musi wyglądać estetycznie. Drzewo jest sękate, ma różne kształty, trzeba dopasować jeden element do drugiego. Wszystko da się zrobić, ale trzeba to przemyśleć. Wszyscy by chcieli, żeby zamówiona rzecz była wykonana szybko, sprawnie i za parę groszy.

DS: Kto Pana tego nauczył, skąd się to wzięło?

WS: Pochodzę ze wsi Chilmony koło Dąbrowy Białostockiej, w Gródku jestem od 1996 r. Ojciec był rolnikiem, ale dziadek zajmował się stolarką. Miał wszystkie stolarskie narzędzia. Pokazał mi, jak robi się np. wpusty. Miałem wtedy 13 – 14 lat. Nie jestem z zawodu stolarzem. Pracowałem jako garbarz, pracownik tartaku. Tu w SKR-e przez 5 lat temu robiliśmy do Anglii huśtawki i inne rzeczy. To wtedy bardziej zacząłem rozwijać się w tym kierunku. W tamtych latach zrobiłem sporo huśtawek. Stolarstwo nie jest takie proste jak się wydaje. Bardzo potrzebna jest wyobraźnia i cierpliwość. Trzeba na spokojnie podchodzić do sprawy. Czasem po nocy nie śpię, żeby przemyśleć jakąś robotę. Jak robiłem ogrodowy domek dla dziecka niepełnosprawnego, to mało którą noc przespałem. Ale lubię tę pracę.

DS: Bo to jest Pana pasja?

WS: Tak, zaraz po szachach. Bo to gra w szachy jest moją największą pasją. Ale nie mam za bardzo z kim grać, odkąd pan Wołoszyn wyjechał. Jeździliśmy z nim na różne turnieje.

DS: Która z wykonanych przez Pana rzeczy zasługuje na szczególną uwagę?

WS: Huśtawka, którą zrobiłem na zamówienie, z daszkiem, schodkami, podestem. Na działkach w Gródku też zrobiłem fajne huśtawki. „Klienci" są zadowoleni. Ten ostatni projekt, który został u mnie – stół z ławkami - też mi się udał.

DS: Gdzie Pan to robi? Jak wygląda Pana warsztat?

WS: Warsztat jest w moim garażu. (oglądamy warsztat) Przed warsztatem mam koziołek, na który kładę deski i okrąglaki i strugam je. Strug to najważniejsze moje narzędzie. Tu też jest skład desek.

DS: O czym Pan marzy, jeśli chodzi o to hobby? Jakie plany na przyszłość?

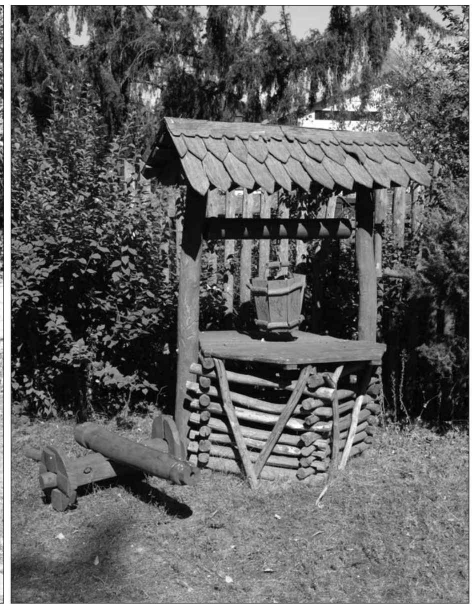
WS: Myślę o tym, żeby zrobić ładną altankę ozdobioną jakąś ciekawą rzeźbą.

Rozmawiała
Dorota Sulzyk▲

Fot. Dorota Sulżyk | GCKw Gródku







Tak to było. W rocznicę II wojny światowej

Mija kolejna, bo już 81. rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i początku II wojny światowej, najbardziej barbarzyńskiej z wojen w dziejach ludzkości. Okupacje niemiecka i sowiecka, przesuwające się linie frontów i eskalacje działań militarnych dla naszego kraju oznaczało totalne zniszczenia i ogromne straty ludnościowe. Wojna oznaczała ogromny strach i przerażenie w psychice ludzkiej, a traumatyczne wydarzenia pozostały na zawsze w pamięci tych, którzy ocaleli. Żyją jeszcze świadkowie tamtych czasów, którzy jako dzieci, bądź dorastająca młodzież doświadczyli, często w okrutny sposób, czym jest wojna. Różne doświadczenia z czasów wojny przedstawiali bezpośredni świadkowie.

W czasie nalotów i bezpośrednich działań na liniach frontu w wielu miejscowościach uległy spaleniu domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze. Jan (rocznik 1930) opowiadał: „W czerwcu 1941 wraz z agresją Niemiec na ZSRR samolot wojskowy zrzucił bombę w miejscu naszego zamieszkania. W wyniku nalotu spalił się dom i budynki gospodarcze. Pozostała tylko stodoła, w której mieszkaliśmy do zimy. Rodzina naprędce zbudowała coś w rodzaju małego domku i tam zamieszkaliśmy."

W czasie okupacji niemieckiej wprowadzono szereg drakońskich przepisów, które ludziom bardzo utrudniały życie. Między innymi obowiązywał zakaz uboju trzody chlewnej. Niektórzy ryzykowali i w sposób nielegalny omijali ten zakaz. Konsekwencje mogły być dramatyczne dla rodzin. Pani Walentyna (rocznik 1925) wspominała: „Wiosną 1943r. Ojciec mój dokonał nielegalnego uboju świni. Na skutek donosu jednego z sąsiadów został przewieziony na posterunek żandarmerii w Gródku. Tam go dotkliwie pobito. W konsekwencji po kilku miesiącach ojciec zmarł."

Dramaty przeżywały osoby przebywające na przymusowych robotach w Niemczech. Tuż przed zakończeniem wojny, gdy nasilały się walki między Rosjanami, Niemcami i aliantami, część z tych osób zginęło, bądź zostały ranne, inne doznały traumy. Ten okrutny czas wspomina Fiona (rocznik 1925): „Przebywałam w czasie wojny w mieście Königsberg (Królewiec) w Prusach Wschodnich. W ostatniej fazie wojny, wiosną 1945r. było oblężenie miasta twierdzy. Nasilały się ataki, walki, naloty między Niemcami, a Rosjanami. W mieście zapanował głód. Nie było prądu i wody. Coraz częściej musieliśmy uciekać do schronów. Pewnego razu uciekłam do schronu, w którym wszędzie było pełno ciał. W powietrzu unosił się czerwony pył od burzonych cegieł. Przy murze leżał młody niemiecki żołnierz. Był ranny. Szeptał: wody, wody. Nie mogłam mu dać, bo sama jej nie miałam."

Latem 1944r. siły niemieckie przebywające między innymi na naszym terenie miały silną pozycję. W obliczu walk wiele rodzin musiało uciekać ze swego miejsca zamieszkania. Tak jak Stefan (rocznik 1936): „Mieszkaliśmy przy szosie do Bobrownik, a więc w miejscu strategicznym. Wraz z nasilającymi się walkami między Niemcami, a Rosjanami musieliśmy uciekać z domu. Przebywaliśmy kilka dni w lesie, a następnie na mokradłach, uciekając przed Niemcami. Po kilku dniach wróciliśmy do domu. Niemcy zabrali nam krowę i konia."

Warto tu wspomnieć o publicznych egzekucjach, rozstrzeliwaniach ludzi oskarżanych o współpracę z partyzantami lub o organizowanie akcji dywersyjnych, czy sabotażowych. Jeden z mieszkańców naszej gminy Witold (r. 1931) stracił ojca: „W 1944r. Ojciec mój pracował na kolei jako zwrotniczy. Nocą przychodzili przebrani za partyzantów Niemcy czy też Ukraińcy, prosząc o żywność. Mój ojciec został oskarżony o współpracę z partyzantami. Został zabrany z miejsca pracy na posterunek w Gródku. Następnie został przewieziony do więzienia w Białymstoku. Los jego do dnia dzisiejszego pozostaje nieznany."

Niektóre miejscowości z racji swego położenia były szczególnie narażone na ataki ze strony Niemców. Taką miejscowością była wieś Zubki, położona przy kolei. Mieszkańcy wsi, mężczyźni, każdą noc musieli być na warcie, aby nie doszło do wysadzenia torów. Jednak partyzanci przeprowadzali takie akcje. W odwecie Niemcy chcieli rozstrzelać latem 1942r. wszystkich mężczyzn, spędzonych do jednej ze stodół. Skończyło się to na rozstrzelaniu kilku, którzy byli według Niemców dezerterami, bo byli ostrzyżeni na krótko, bądź mieli na sobie kupowaną bieliznę.

Doświadczenia ludzi, ich losy z czasów wojny były straszne. W obliczu takich dramatów dziś z wielu środowisk w Polsce i innych krajów płynie przesłanie: żyjmy w pokoju i róbmy wszystko, aby więcej nie było napięć, konfliktów w poszczególnych krajach, między narodami, które doprowadzałyby do wybuchu wojen.

Janusz Cimochowicz▲

W ogrodzie i kuchni odcinek pięćdziesiąty trzeci

Gdy jesieni jeszcze nie ma, a lato umiera


Fot. Barbara Niczyporuk

To uczucie dopada mnie co roku, za każdym razem o podobnej porze, na przełomie sierpnia i września. Mój związek z latem jest mocno skomplikowany. Lubimy się, ale mamy do siebie bardzo wiele zastrzeżeń. Być może dlatego, że gdy ta pora roku dobiega końca, czuję ulgę, ale też niewypowiedziany żal, który zawsze mocno dotyka mnie w najbardziej czułych miejscach. Próbuję jakoś przetrwać ten przejściowy stan, kiedy żal mi długich dni i tych wszystkich ciepłych wieczorów, podczas których myślenie o życiu przychodzi jakby łatwiej. Wiem, że zaraz zacznę tęsknić za skórą muśniętą słońcem, za dotykiem trawy pod bosymi stopami. Wiem, że będzie mi brak tego letniego, ulotnego poczucia banalnej szczęśliwości. Za tym ostatnim będę tęsknić po cichu, w ukryciu, sama przed sobą, udając, że przecież wcale mi na tym jakoś bardzo nie zależy. Lubię jesień i zawsze powtarzam, że daje nam ona ogrodnikom więcej inspiracji i doznań. Mimo to, zawsze o tej przejściowej porze czuję chandrę. Szukam sposobów na zatrzymanie chwili, na schwytanie tych ostatnich letnich dni. Skoro tak, czy owak wszystko przemija… ale, dość już smętów. Czas na konkrety, a właściwie na mieczyki - zwane też gladiolami, ponieważ pochodzą od łacińskiego pojęcia „gladius" czyli miecz. I faktycznie, niezwykle proste, nierozgałęzione łodygi mieczyków o charakterystycznym zgrubieniu u nasady mogą kojarzyć się z bitewnym ostrzem. Co ciekawe, te szlachetne kwiaty są również od tysiącleci uważane za symbol szczęścia. Wręczane były gladiatorom przed pojedynkami na arenie. Mieczyki zdecydowanie wymagają słońca. Idealnie jest sadzić je na stanowisku dobrze osłoniętym od wiatru. Są również dość kapryśne. Jeśli chodzi o glebę – dla optymalnego wzrostu i kwitnięcia potrzebują żyznego podłoża, o wysokim poziomie przepuszczalności, niezakwaszonego. Bulwy tych kwiatów sadzi się tradycyjnie wiosną – na przełomie kwietnia i maja. Ich kwiaty rozkwitają zwykle w okresie lipca lub sierpnia. Jeśli jednak pragniesz cieszyć się kolorowymi kwiatami jesienią, nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby z sadzeniem poczekać do początku czerwca – gladiole mogą wówczas kwitnąć nawet do października! W okresie kwitnienia ciężkie kwiatostany na wyższych odmianach mogą wymagać podpórek, aby się nie łamać. Po przekwitnięciu, łodygę należy odciąć i pozostawić liście do wyschnięcia. Miesiąc po przekwitnięciu bulwy należy wykopać z ziemi i wysuszyć. Każdej wiosny mieczyki sadzimy ponownie, dbając wszak o każdorazową zmianę stanowiska. Mieczyki są dość specyficznymi roślinami cebulowymi, których bulwy zwykle po jednym okresie wegetacyjnym wymierają. Wraz z osłabianiem się cebuli matczynej co roku pojawia się jednak nowa bulwa-córka, wokół której dodatkowo pojawiają się także świeże cebulki przybyszowe. Wykopując bulwy mieczyków każdej jesieni nie tylko więc pozbywamy się starej materii, ale mamy możliwość rozmnożenia rośliny. Cebulki przybyszowe, choć małe i słabe, o ile tylko poświęcisz im sporo uwagi i cierpliwości, w przyszłości mogą stać się dojrzałymi roślinami. W przeciwieństwie do tulipanów czy narcyzów, cebulki przybyszowe kolejnej wiosny sadzi się najpierw do inspektu, gdzie wzmacniają się i rozrastają aż do jesieni. Ponownie wykopane na zimę, nadają się do sadzenia w gruncie dopiero dwa lata od pierwotnego pozyskania. Mieczyki to przede wszystkim eleganckie i dostojne kwiaty cięte, które nadają się do tworzenia bukietów na każdą okazję – od grzecznościowych wiązanek po kompozycje ślubne. Ich olbrzymią zaletą jest niezwykła gama kolorystyczna, z której można łatwo wyczarować aranżację o dowolnym klimacie.

Zastanawiam się teraz, jak od takich wytwornych roślin przejść do mojej sierpniowej propozycji kulinarnej, a mianowicie pierogów? Może zacznę od tego, że ogólnie pierogi to kawałki cienkiego, elastycznego i dobrze zlepiającego się ciasta napełnione najrozmaitszymi farszami i ugotowane w wodzie lub na parze, upieczone, usmażone czy grillowane. Ciasto może zostać zrobione z dowolnego rodzaju mąki (pszennej, ryżowej, kukurydzianej, żytniej, gryczanej) z dodatkiem wody, jaj, drożdży i tłuszczu (masła, oleju, smalcu) czy też śmietany. Co istotne, ciasto powinno być dostosowane do farszu. Pierogi mogą mieć rozmaite kształty np. stożka, sakiewki, trójkąta, półkrążka. Można je spotkać w wielu kuchniach na całym świecie, np. w kuchni polskiej, włoskiej, rosyjskiej, ukraińskiej, meksykańskiej, indyjskiej czy żydowskiej. Jest to potrawa pochodząca z Chin, która na ziemie polskie dotarła prawdopodobnie w XIII wieku. Dzisiaj zapraszam Was na przepyszne pierogi z… ciecierzycą. Nam smakowały tak bardzo, że do zamrożenia została tylko jedna porcja. Bardzo je Wam polecam.

PIEROGI Z CIECIERZYCĄ

Składniki na nadzienie: 400g ugotowanej już ciecierzycy lub jeden słoik gotowej, kupionej, 50 ml oliwy, 4 cebule, olej do smażenia, majeranek, sól, papryka słodka, pieprz do smaku. *Cebule obrać i pokroić w kostkę. Wrzucić na rozgrzany olej i podsmażyć. Połowę odłożyć (będzie do polania pierogów). Ciecierzycę zmiksować na gładko z oliwą. Dodać drugą połowę podsmażonej cebulki oraz doprawić solą, majerankiem i słodką papryką, a także pieprzem.* **Składniki na ciasto: 1 jajko, 250 ml gorącej wody, 2 łyżki oleju lub oliwy, 1/2 łyżeczki soli, 560 g mąki pszennej.** *Wszystkie składniki bardzo dokładnie wyrobić na gładkie elastyczne ciasto. Odstawić pod przykryciem na minimum 30 minut, by odpoczęło. Po tym czasie wyjąć na stolnicę oprószoną mąką i rozwałkować. Szklanką wycinać kółka . Na każde z nich łyżeczką nałożyć farsz i sklejać. Wrzucać na osolony wrzątek z minimalna ilością oleju. Gotować 3 minuty od momentu wypłynięcia. Podawać od razu.*

P.S. W naszej rodzinie, niekwestionowaną mistrzynią robienia pierogów z falbanką jest Izabela. Trzymajcie się. Barbara Niczyporuk

Barbara Niczyporuk▲





Porada językowa

Tym razem o słowie „przytłaczający". Przytłaczający to taki, który wywołuje przygnębienie. Inne znaczenia tego wyrazu – nadmiernie duży, ciężki, miażdżący, masywny, bardzo duży liczebnie. Przytłaczać to stać się dla kogoś ciężarem. We mnie to słowo wzbudza negatywne skojarzenia, niepokój, bo jeżeli coś jest bardzo duże, może mnie przygnieść, zrobić krzywdę. Wyrażenie „przytłaczająca większość" jest często używane przez Ministra Edukacji Narodowej. Kiedy słyszę, że przytłaczająca większość szkół jest gotowa do pracy w nowym roku szkolnym, a „przytłaczająca większość powiatów w Polsce jest w standardowej sytuacji epidemicznej", zastanawiam się, czy to dobrze, czy to źle. Mam nadzieję, że nie dopadnie nas jesienne przygnębienie i będziemy się cieszyć babim latem.

Irena Matysiuk

LILII WARAKSA
z powodu śmierci
MATKI
wyrazy szczerego żalu i współczucia składają: Wójt Gminy Gródek, Radni Gminy Gródek, pracownicy Urzędu Gminy oraz kierownicy jednostek organizacyjnych

MAGDALENIE ŁOTYSZ
z powodu śmierci
DZIADKA
wyrazy głębokiego współczucia składają
Pracownicy Gminnego Centrum Kultury w Gródku

MARI MIELESZKO
z powodu śmierci
MATKI
kondolencje i wyrazy współczucia składają
Dyrektor i Pracownicy Gminnego Centrum Kultury w Gródku

IRENIE BUĆKO
z powodu śmierci
MATKI
wyrazy głębokiego współczucia składają
Dyrektor i Pracownicy Gminnego Centrum Kultury w Gródku

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochowicz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji**: ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www.gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 6,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050.*
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 02.09.2020 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.
ISSN: 1427-261X, **NAKŁAD:** 400 egz.

OGŁOSZENIA

▼**SPRZEDAM** drewno opałowe tel. 791 567 539

▼**ODDAM GRATIS** słomę luzem tel. 662 149 564

▼**USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220

▼**USŁUGI KOMINIARSKIE** tel. 600 419 106

ZAPRASZAMY DO WYSYŁANIA OGŁOSZEŃ DROBNYCH.

WUKO SERWIS 24h
- ciśnieniowe czyszczenie i udrażnianie kanalizacji
- monitoring TV rurociągów (inspekcja kamerami wpychanymi)
- naprawa - odmulanie - płukanie - zbiorniki retencyjne
- wywóz szamb bytowych, ekologicznych, przemysłowych
TANIO - SOLIDNIE - BEZSTRESOWO - TERMINOWO
731 272 272